Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

17. WRZEŚNIA 1925.

NR. 214. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Punkt ciężkości w Berlinie.

Wiadomości ostatnich dni z Genewy stwierdzają, że już wszystko prawie do rozstrzygającej konferencji w sprawie „paktu bezpieczeństwa“ przygotowano.

A więc Briand i Chamberlain uzgodnili swoje punkty widzenia w sprawie zagwarantowania bezpieczeństwa Francji i Belgji od Niemiec i wstąpienia Rzeszy do Ligi Narodów. Również i odnośnie do bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji doszli obydwaj ministrowie do mniej więcej zgodnego rozstrzygnięcia. Projektują mianowicie, by równocześnie z konferencją w sprawie paktu reńskiego odbyła się druga konferencja w sprawie paktu wschodniego, a to przy udziale reprezentantów Polski i Czechosłowacji. Jak daleko postąpiło to uzgodnienie poglądów rządów Anglji i Francji świadczy najlepiej fakt, że wczoraj poseł francuski wręczył rządowi Rzeszy w Berlinie oficjalne zaproszenie Niemiec na konferencję. W najbliższych dniach ma się zebrać gabinet berliński i ustalić pełnomocnictwa dla tych, którzy z jego ramienia wezmą w konferencji udział. Jest prawdopodobnem, że konferencja odbędzie się w połowie października, w Lozannie i że w niej, oprócz państw ententy i Niemiec wezmą udział jeszcze Włochy, które moment wzajemnego gwarantowania sobie przez państwa granic chcą wykorzystać do usankcjonowania obecnej swej granicy z Austrją.

Wszystkie te przygotowania do konferencji dokonały się bez większych trudności. Nawet Niemcy zachowały wobec nich dużą rezerwę i nie próbowały wpływać ubocznie na toczące się za kulisami Zgromadzenia Ligi Narodów narady. Ale trudności mogą się pokazać właśnie teraz, kiedy na zaproszenie Brianda rząd berliński będzie się musiał otwarcie wypowiedzieć o rozważanych dotąd bez niego projektach zapewnienia Europie pokoju.

I będzie się musiał wypowiedzieć niedwuznacznie przedewszystkiem o tej sprawie, która — już dziś to widać — stanowić będzie podczas zbliżających się rokowań kwestję najważniejszą, — o sprawie polskiej! Będzie musiał w szczególności wypowiedzieć swój pogląd na projektowaną francuską gwarancję granic polsko-niemieckich. Nie uprzedzając wypadków, to już dziś można przewidzeć, że w obecnym gabinecie kanclerza Luther'a zasiadają przedstawiciele „niemiecko-narodowych“, którzy udział Niemiec w konferencji uzależniają od tego, czy im da możność do zrewidowania granicy z Polską, — że, dalej, inne stronnictwa popierające rząd obecny, ten punkt widzenia popierają.

W takiem stawianiu sprawy utwierdza Niemcy jeszcze Anglja, której stanowisko, pomimo pocieszających depesz z Genewy, nie wydaje się zupełnie zadowalającem. I tak świeżo sam minister Skrzyński w wywiadzie z paryskim „Matin'em“ powtórzył pogląd wypowiedziany przez Chamberlain'a, że — partja konserwatywna i zapatrywanie dominjów nie pozwalają rządowi angielskiemu przyjmować na siebie gwarancji za polskie granice. A choć potem p. Skrzyński z zadowoleniem skonstatował u pana Chamberlain'a zrozumienie dla interesów Polski i świadomość ścisłej łączności ... sprawą zachodnich i wschodnich granic Niemiec, to przecież te ogólne zapewnienia nie mogą naprawić złego wrażenia, wywołanego przez pierwsze oświadczenie angielskiego ministra spraw zagranicznych.

Tem więcej też Polska musi w tym okresie zostawać w ścisłej łączności z Francją, że jest ona jedynem państwem w entencie, które rozumie tragizm sytuacji politycznej Polski. Zdaje sobie z tego sprawę p. Skrzyński i w tym duchu działa. Bodaj, czy nawet jego krasomówcze epitaphium, poświęcone pogrzebanemu protokołowi genewskiemu, dziecku marzeń francuskich pacyfistów, czy to epitaphium nie było pomyślane jako — captatio benevolentiae Briand'a, Boncour'a, Painleve'go! Nie zaszkodziłoby jednak, gdyby p. Skrzyński równie umiejętnie wkradł się w łaski Chamberlain'a i Baldwina i byłoby pełnem zwycięstwem Polski, gdyby mu się udało i tych polityków angielskich pozyskać dla polskiego punktu widzenia w sprawie paktu wschodniego.

Wszystkie te zagadnienia muszą być w najbliższym czasie załatwione przez pozostające rządy, w szczególności przez rząd niemiecki. Genewa chwilowo przestanie być punktem, z którego będą wychodzić decydujące rozstrzygnięcia. Zastąpi ją Berlin, który będzie musiał w najbliższych dniach otwarcie powiedzieć, czy dąży do wywołania nowej wojny światowej, czy też — zgodnie z oświadczeniami Stresemanna — jest ożywiony chęcią pokojowej współpracy z sąsiadami! Takie bowiem w obecnych warunkach znaczenie dla powszechnego pokoju ma sprawa polskich granic z Niemcami.

W. Z.

Treść numeru:

Konwent senjorów.

Warszawa. (AW.) Dziś wraca z Zakopanego marszałek Rataj. W południe zbierze się konwent seniorów. Być może, że Sejm zostanie zwołany wcześniej, aniżeli jest zapowiedziane.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Powrócił marszałek Sejmu Rataj i zwołał na 18 b. m. konwent seniorów Sejmu. Chodzić będzie na nim o ustalenie terminu najbliższego posiedzenia Sejmu.

Głosowanie nad ustawą w poniedziałek.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Rozprawa nad ustawą o wykonaniu reformy rolnej rozpocznie się dziś, we środę, po południu w Senacie. Głosowanie w poniedziałek dnia 21 b. m. Projekt ustawy będzie jeszcze we środę przedmiotem obrad komisji prawniczej Senatu. Chodzić będzie o technikę ustawodawczą i język prawniczy.

RUMUŃSKI MINISTER W WARSZAWIE.

Warszawa. (PAT.) Dziś przybył do Warszawy rumuński minister rolnictwa Aleksander Constantinescu, powitany na dworcu przez pana ministra rolnictwa Janickiego, oraz członków poselstwa rumuńskiego z posłem Jakovakym na czele. Poza tem przybyli na powitanie: szef departamentu M. S. Z. Bertoni, dyrektor protokołu dyplomatycznego Przeździecki, oraz przedstawiciele organizacji rolniczych z wiceprezesem Centralnego Tow. Roln. Henrykiem Wąsowiczem na czele. P. Constantinescu zabawi w Warszawie przez dwa dni jako gość min. Janickiego.

Zabiegi gdańskie.

Gdańsk. (PAT.) Przedstawiciel Gdańska czyni usiłowania w celu odroczenia ostatecznej decyzji w sprawie określenia granic portu dla poczty polskiej. Równocześnie zaś zabiega w innej drobniejszej sprawie rektyfikacji granicy składów amunicji na Westerplatte. Przedstawiciel Gdańska nie zgadza się na załatwienie polubowne, ponieważ, według wiadomości otrzymanych z Berlina, zamierza on podobno przy tej okazji wygłosić agitacyjną mowę przeciwko Polsce.

Zjazd mniejszości narodowych.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse“ donosi z Genewy: Z inicjatywy różnych grup mniejszościowych odbędzie się w Genewie w połowie października sesja przedstawicieli wszystkich zorganizowanych grup narodowych w państwach europejskich. Na zjeździe tym reprezentowanych będzie 30 grup narodowych.

SKOMUNIZOWANIE TRADE UNIONÓW.

Londyn. (PAT.) Komentując uchwały kongresu Trade Unionów w Scarborough, prasa tutejsza uważa przyjęte przez kongres rezolucje za atak na całość państwa. Uchwał tych jednakże nie należy uważać za dowód skomunizowania Trade Unionów, gdyż hasła samostanowienia narodów, międzynarodowej solidarności pracujących, walki z kapitalizmem i imperjalizmem są w programie socjalistów. Wobec wysunięcia takich rezolucyj, głosowanie za niemi byłoby rzeczą naturalną. Najlepiej ilustruje nastroje kongresu skład nowowybranej Rady. Trzy czwarte jej to ludzie o umiarkowanych poglądach, pozostali zaś nie przyznają się otwarcie do komunizmu. Nastroje na kongresie tłómaczą się trudnościami gospodarczemi kraju, bezrobociem i drożyzną.

Premjer Grabski o sytuacji.

Wtorkowe posiedzenie komisji senackiej. — Premier przygważdża kłamstwa niemieckie. — Zagadnienia protekcjonizmu i polityki celnej rozpatrzy Rada Gospod. — Nową taryfę celną winien uchwalić Sejm. — Redukcja wydatków. — Równowaga bilansu w listopadzie. — O kredyt zagraniczny.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Na wtorkowem posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej premjer Grabski odczytał nasamprzód opinję prasy niemieckiej o jego ostatniem przemówieniu, jakoby rząd się przyznał, iż wojna celna z Niemcami była głównym powodem spadku złotego. (!) Na podstawie protokołu, premjer stwierdza bezpodstawność tego stwierdzenia.

Nastąpiło zapytanie pod adresem premjera, dotyczące systemu protekcjonizmu i reglementacji, redukcji kredytów i t. d. Sen. Adelman (Ch. D.) zapytywał się, czy prawdą jest, że dochody z Górnego Śląska w lipcu nie przyniosły tyle, ile trzeba na zapłacenie urzędników na G. Śląsku i czy, pomimo kryzysu węglowego światowego, uda się utrzymać aktywny nasz bilans handlowy.

Premjer w odpowiedzi oświadczył, iż zagadnienie polityki celnej i protekcjonizmu będzie rozpatrywane w najbliższym czasie przez Radę gospodarczą. Protekcjonizmu celnego nie należy rozumieć jako podniesienia ceł na potrzeby pierwszej potrzeby.

Dotychczasowa reglementacja nie jest związana z wojną gospodarczą z Niemcami i ma na celu na powiększanie importu z innych państw, a w wyniku zakazu importu z Niemiec powinniśmy mieć nową taryfę celną, uchwaloną przez ciała prawodawcze. Rada gospodarcza zajmie się podwyższeniem i reglementacją. O ochronie celnej płodów rolnych, których produkcja znacznie przewyższyła naszą konsumpcję, nie może być mowy. Do sejmu została wniesiona ustawa o grubszym przemiale, która wpłynie zasadniczo na usunięcie importu mąki amerykańskiej.

Obszernie omawiał sprawę redukcji wydatków budżetowych poniżej 2 miljardów i wskazywał na konieczność solidnego działania wszystkich czynników, w celu obniżenia budżetu. Kiedy uda się osiągnąć aktywność bilansu handlowego, trudno jeszcze ustalić. W cyfrach importu w lipcu figuruje suma 60 miljonów za import produktów spożywczych. Prawdopodobnie w październiku i listopadzie będziemy świadkami równowagi bilansu. Pewną rolę odgrywa eksport węgla, jednakże i tu poprawa jest znaczna. Straty wynikłe z zamknięcia importu węgla do Niemiec odrobiliśmy częściowo: mianowicie z 450 tysięcy ton odrobiliśmy 190 tysięcy. Restrykcje kredytowe były konieczne, w przyszłości byłyby robione z większą oszczędnością i indywidualizacją.

Na zakończenie mówił o projektach emisji bonów, o intendenturze; co do złotych hipotecznych w nieruchomościach, to nie chodzi tu o wartość, ale o zdolność do dawania dochodu. Zabezpieczenie hipoteczne nie może służyć za podstawę do emisji pieniądza, byłby to druk pieniędzy bez pokrycia. Środki naprawy widzi w poważniejszym kredycie zagranicznym i w tym kierunku idą usiłowania rządu. Wkońcu dawał premjer wyjaśnienia o daleko idących oszczędnościach, dokonanych w budżecie państwowym i w akcji oszczędnościowej rządu.

Komisja w rezultacie uchwaliła prosić ministra przemysłu i handlu o wyjaśnienia co do polityki protekcjonizmu i reglementacji.

Dalsze ograniczenia importowe.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Po południu w Ministerstwie skarbu odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego, gdzie rozważano sprawy związane z bilansem handlowym i stosowaniem dalszych ograniczeń importowych.

Delegacja Fanaru

przywiozła „tomos“ o uznaniu autokefalji cerkwi prawosławnej w Polsce.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. We środę przybywa do Warszawy delegacja Fanaru w składzie następującym: metropolita chalcedoński Joachim jako przewodniczący delegacji, metropolita Sardesu, Germanow kanclerz Fanaru, wreszcie Spirydjon Konstantinides, pierwszy dragoman Fanaru. Wyjechali oni z Konstantynopola przez Bukareszt. W drodze przyłączyła się do nich delegacja rumuńskiej cerkwi, wysłana przez patrjarchę rumuńskiego Christena, złożona z biskupa bukowińskiego Nektarego, tudzież dwóch dostojników, księdza Dymitra Bana i księdza Jerzego Sondru. We wtorek przybyła ona do Śniatynia, gdzie delegację powitał starosta śniatyński.

W Stanisławowie powitał ją wojewoda w imieniu rządu, a w imieniu cerkwi prawosławnej biskup polski Aleksander. We Lwowie powitał ją wojewoda lwowski. Do Warszawy przybyli wszyscy biskupi prawosławni.

Delegację podejmować będzie we środę obiadem minister wyznań i oświaty, we czwartek o godz. 10 odbędzie się w cerkwi prawosławnej przy ul. Zygmuntowskiej uroczyste nabożeństwo, podczas którego metropolita Joachim odczyta tomos o uznaniu autokefalji cerkwi prawosławnej i wręczy go metropolicie Dyonizemu. Wieczorem delegacja przyjętą będzie przez Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem nastąpi obiad u premiera. W piątek delegacja odjeżdża z powrotem.

Przyjazd tej delegacji wywołał w kołach ukrainofilskich i rusofilskich przeciwników autokefalji dość znaczne wrzenie.

——oOo——

Francja nie może spłacać długów.

Opinja rzeczoznawców amerykańskich.

Paryż. (PAT.) Według doniesień z Waszyngtonu, wręczyli amerykańscy rzeczoznawcy prezydentowi Coolidgeowi sprawozdanie w sprawie zdolności płatniczej Francji. W sprawozdaniu tem dochodzą oni do wniosku, że w obecnej chwili nie można żądać od Francji spłaty jej długów. Najpierw musi Francja przywieść swój budżet do równowagi, zanim będzie mogła myśleć o amortyzacji swoich długów zagranicznych. Rzeczoznawcy wyrażają nadzieję, że zawarcie paktu bezpieczeństwa oraz organizacja rozbrojeniowa zezwoli Francji na redukcję budżetu wojskowego.

——oOo——

Nowy projekt organizacji armji francuskiej.

Paryż. (PAT.) Rząd zamierza po zakończeniu się feryj parlamentarnych wnieść nowy projekt organizacji armji, zmieniający nieco projekt generala Nolleta.

ROKOWANIA FRANCUSKO-NIEMIECKIE.

Paryż. (PAT.- Spodziewany jest przyjazd w dniu jutrzejszym do Paryża szefa niemieckiej delegacji do rokowań handlowych, Frendelenburga.

MIN. MONZIE W BERLINIE.

Berlin. (PAT.) Dzienniki donoszą: Wizyta francuskiego ministra oświaty de Monzie'go w Berlinie, który przybył tu w drodze powrotnej z Kopenhagi, ma na celu nawiązanie kontaktu z niemieckim ministrem oświaty oraz z niemieckiemi sferami szkolnemi i naukowemi. Pozatem odwiedzi minister prezydenta Reichstagu Loebego, z którym zawarł znajomość w czasie paryskiego kongresu pokojowego.

——oOo——

WYBORY DO PARLAMENTU CZESKIEGO 15 LISTOPADA.

Praga. (PAT.) Pisma czeskie donoszą, że termin wyborów do parlamentu ustalony został prowizorycznie na dzień 15 lub 22 listopada.

——oOo——

Zamieszki koło Damaszku.

Berlin. (PAT.) Z Bagdadu donoszą, że 11 automobilów z 60 pasażerami, pomiędzy którymi znajdował się amerykański doradca finansowy Pershing i dyrektor tureckiego towarzystwa naftowego, którzy jechali z Damaszku do Bagdadu, zostało napadniętych przez 100 Beduinów, w odległości około 90 mil na wschód od Damaszku. Mimo, że karawana automobilów była eskortowana przez dwa francuskie automobile pancerne, uzbrojone w karabiny maszynowe, oraz miała asystę żołnierzy arabskich, Beduini zdołali zmusić karawanę do zawrócenia z drogi. Jeden lotnik, oraz oficer zostali ranieni. Ten ostatni zmarł następnie w drodze. Karawana dotarła o północy z powrotem do Damaszku.

KONGRES B. UCZESTNIKÓW WOJNY.

Rzym. (PAT.) (Wolff). Na międzynarodowym kongresie żołnierzy frontowych w Rzymie, który zakończył swe obrady wczoraj wieczór, przyjęto między innemi rezolucję zwracającą się przeciwko niebezpieczeństwu niemieckiemu, którą to rezolucję wnieśli delegaci polscy i czechosłowaccy. Podczas wyborów prezydjum przyszło do nieporozumienia, ponieważ Stany Zjedn., Włochy i Polska były za kandydatem amerykańskim, podczas gdy Francja, Anglja i Belgja za kandydatem angielskim. Rumunja, Jugosławja i Czechosłowacja wstrzymały się od głosowania. Wybór musiano powtórzyć 6 razy i zawsze z tym samym wynikiem. — Wkońcu Czechosłowacja i Rumunja zdecydowały się również uczestniczyć w wyborach. Wybrany został kandydat angielski. Następny kongres odbędzie się w Warszawie lub też w Poznaniu.

——oOo——

POPRAWA POŁOŻENIA W CHINACH.

Londyn. (AW.) Ogólne położenie w Chinach poprawiło się znacznie. Handel i żegluga podjęły swe czynności. Natomiast strajk trwa dalej w przędzalniach angielskich i we fabrykach w Szanghaju. Bojkot towarów francuskich nie daje się odczuwać.

——oOo——

850.000 ton zboża zagranicę.

Warszawa. (AW.) W wywiadzie udzielonym „Przeglądowi Wieczornemu“ minister rolnictwa Janicki oświadczył, że tegoroczne zniszczenie zbiorów w stosunku do roku ubiegłego wynosi średnio 62 procent, w stosunku do zbiorów przedwojennych przeciętnie 12 procent, wobec tego opierając się na danych tymczasowych, można przypuszczać, że będzie możliwy wywóz za granicę około 750.000 ton, głównie żyta i jęczmienia, w nieznacznych ilościach owsa. Zbiór ziemniaków z powodu ostatnich zmian atmosferycznych będzie zapewne zaledwie średni.

Ofenzywa francusko-hiszpańska w Marokku.

Wojna Francji z Abd el Krimem weszła w nową fazę. W ubiegłym tygodniu rozpoczęła się ofenzywa francusko-hiszpańska, która powinna wreszcie przynieść rozstrzygnięcie.

Rząd francuski poczynił do ofenzywy przygotowania na wielką skalę. Przedewszystkiem wzmocniono znacznie armję francuską w Marokku. Przezwyciężywszy antywojenną propagandę komunistyczną i opór socjalistów, wysłał rząd francuski do Afryki przeszło 100.000 żołnierzy z najzdolniejszymi generałami na czele. Nie zaniedbał też rząd francuski wejść w porozumienie z Hiszpanją. Rząd hiszpański postanowił jeszcze raz spróbować szczęścia w Marokku. Na konferencji w Madrycie postanowiły oba państwa rozpocząć ścisłą blokadę wybrzeży Marokka. Ułożono też plan współdziałania obu armij. 27 sierpnia przeforsował gen. Primo de Rivera na radzie koronnej w Madrycie uchwałę o wznowieniu wojny z Abd el Krimem. We wrześniu miała się rozpocząć wielka ofenzywa hiszpańsko-francuska. Armja hiszpańska od strony morza, francuska zaś od południa, miały ruszyć na Ajdir, stolicę Abd el Krima i w ten sposób zadać Kabylom cios decydujący.

Abd el Krim nie czekał jednak na atak przeciwników. Postanowił ich uprzedzić. Przesunąwszy swe wojska na zachód, uderzył w dniu 5 września na Hiszpanów w okolicy Tetuanu, zadając im ciężkie straty. Równocześnie zaatakowali Kabylowie Francuzów. Beni Karrich koło Tetuanu i Isnal na zachodnim odcinku frontu francuskiego zostały oblężone. Ale zarówno Francuzi jak Hiszpanie odparli ataki.

Po nieudałej próbie wylądowania w dniu 7 września udało się nazajutrz gen. Primo de Rivera pod osłoną silnej floty francusko- hiszpańskiej wysadzić na ląd w zatoce Alhucemas kilkanaście tysięcy żołnierzy. Prawie bez walki zajęli Hiszpanie półwysep Morro Nueva i warowne stanowiska o kilka zaledwie kilometrów od Ajdiru, gdzie Abd el Krim zgromadził znaczną część swego materjału wojennego.

Wiadomość o wylądowaniu armji hiszpańskiej w zatoce Alhucemas przyjęto w Hiszpanji z wielką radością. Ten pierwszy sukces po kilku latach niepowodzeń i klęsk urósł do rozmiarów wielkiego zwycięstwa. Narazie jednak obsadzenie półwyspu Morro Nueva nie wywarło prawie żadnego wpływu na całokształt walk. Droga do Ajdiru jest zamknięta silnemi, według zasad nowoczesnej sztuki wojennej zbudowanemi pozycjami. Ataki zaś na Tetuan kontynuowali Kabylowie z niesłabnącą energją. Wzmocniwszy swe wojska nowemi posiłkami, zdołał nawet Abd el Krim osiągnąć tam pewne sukcesy. Nie zważając na wylądowanie Hiszpanów w zatoce Alhucemas, spodziewał się Abd el Krim przez zdobycie Tetuanu rozstrzygnąć kampanję. Zawiodły też nadzieje Hiszpanów na efekt moralny wylądowania w zatoce Alhucemas. Szczepy arabskie pozostały wierne Abd el Krimowi.

Wobec tego, by odciążyć Hiszpanów, przeszli do ofenzywy Francuzi. Po starannem ostrzeliwaniu pozycyj Marokańczyków przez artylerję, ruszyły wojska francuskie w dniu 10-go września na przestrzeni przeszło 40 kilometrów. Opór wojsk Abd el Krima został dzięki przewadze liczebnej szybko złamany. W przeciągu paru dni korpusy generałów Billotte i Boichut posunęły się o kilkanaście kilometrów naprzód. Odzyskano prawie wszystkie miejscowości utracone podczas wiosny; wojska francuskie stanęły na dawnych pozycjach. Kilka szczepów arabskich przeszło na stronę Francuzów.

W wojnie Francji z Abd el Krimem nastąpił więc stanowczy zwrot. Kabylowie zostali z terytorium francuskiego prawie zupełnie wyparci. W chwili obecnej Abd el Krim walczy na czterech frontach. Na północy nad zatoką Alhucemas atakują Hiszpanie pod wodzą generałów Perez i Saro, od wschodu i południa posuwa się silna armja francuska, na zachodzie wreszcie w okolicach Tetuanu i Larache gen. Primo de Rivera osobiście kieruje obroną Hiszpanów.

Położenie Abd el Krima jest więc krytyczne. Urok jego zbladł i poszczególne szczepy przechodzą na stronę Francuzów. By temu zapobiec, postanowił Abd el Krim brać zakładników.

Gen. Primo de Rivera obliczał siły Abd el Krima na 60 tysięcy ludzi. Zdaje się jednak, że jest to cyfra zbyt wielka. W każdym razie armja francusko-hiszpańska kilkakrotnie przewyższa liczbą armję Abd el Krima. Przytem wódz Kabylów wyczerpał już prawie wszystkie rezerwy i nie może liczyć na dopływ świeżych sił. Armja jego jest dość dobrze zaopatrzona w artylerję, nie rozporządza jednak ani tankami, ani aeroplanami. Zwłaszcza te ostatnie dają się Kabylom dotkliwie we znaki. W niektóre dni rzucają lotnicy francuscy po parę tysięcy bomb na pozycje i magazyny Kabylów.

Mimo to niewiadomo, czy kwestja marokańska zostanie w tym roku zlikwidowana! Abd el Krim może się cofnąć do swych siedzib, w niedostępne pasma górskie i tam czekać aż do wiosny, by znowu uderzyć na Hiszpanów lub Francuzów. By więc wojnę definitywnie zakończyć, muszą Francuzi kontynuować swą ofenzywę i teren wojny przenieść w ojczyznę Abd el Krima. W połowie października rozpoczyna się jednak okres deszczów, który uniemożliwi wszelkie operacje wojskowe. Na ukończenie wojny mają więc Francuzi i Hiszpanie miesiąc czasu. Muszą się spieszyć. Wojna jest w obu państwach niepopularna. Kampanja w Afryce jest kosztowna i osłabia pozycję Francji w Europie. Stanowisko gabinetu Painlevego zostałoby zachwiane, gdyby wojna w Marokku zakończyła się połowicznem zwycięstwem.

Es.

Z dnia politycznego

„Czas" oskarża Chadecję.

Wyjaśniając znaczenie przyjętych na zjeździe ziemian uchwał politycznych pisze „Czas", że zarzut niedotrzymania zobowiązań w stosunku do ziemian, postawiony na zjeździe — „jest skierowany oczywiście w stronę Narod. Demokracji i Chadecji".

Chcielibyśmy wiedzieć, na czem opiera „Czas" to oskarżenie Ch. D. o „niedotrzymanie zobowiązań". Zjazd ziemian bowiem — o ile nam wiadomo — wypowiedział swoje pretensje tylko pod adresem N. D., żadnych zaś pretensyj nie zgłaszał do Ch. D., ponieważ ta ani przed ostatniemi wyborami, ani później w żadne układy co do obrony ziemiaństwa przed reformą rolną nie wchodziła. Wobec tego — powtarzamy — chcielibyśmy wiedzieć, na czem opiera „Czas" swoje oskarżenie!

Polemika o biskupa Rosentretera.

Wykonywanie postanowień konkordatu dało gorętszym jednostkom i organom prasowym asumpt do żądania zmian na pewnych stolicach biskupich. Niektóre z tych głosów szły w krytyce dostojników kościelnych dość daleko, zwłaszcza o ile padały ze szpalt dzienników katolickich bądź dla Kościoła życzliwie nastrojonych. W szczególności przyszło do ostrej polemiki w sprawie biskupa chełmińskiego, ks. Rosentretera. Ponieważ niektóre z tych artykułów miały pochodzić z kół duchowieństwa, wikarjat generalny diecezji chełmińskiej zakazał księżom diecezji wszelkiej współpracy w dziennikach, a to pod groźą suspenzy.

„Każdy kapłan — czytamy w zakazie — który mimo naszego zakazu napisze artykuł do gazety, albo go spowoduje, albo go inspiruje, albo w jakikolwiek sposób do ogłoszenia jakiego bądź artykułu lub notatki w gazetach i czasopismach publicznych dopomaga, niech wie, że jest ipso facto suspendowany ab officio".

Nie sądzimy, by ten zakaz mógł osiągnąć cel i zakończyć przykrą, niepotrzebną, a szkodliwą polemikę o biskupa Rosentretera. Raczej — przeciwnie!

O odbudowę mieszczaństwa.

Upadek miast w czasach dawniejszych i za rządów zaborczych. — Szkodliwe następstwa zaniku mieszczaństwa. — Odrodzenie mieszczaństwa koniecznością państwową.

Mieszczanie, zwani powszechnie stanem trzecim, mają swoją chlubną kartę zagranicą — mniej w Polsce. W czasach dawnej Polski historycznej stan mieszczański, jako żywioł obcy, przeważnie niemieckiego pochodzenia, mimo że miał naturalne warunki rozwoju, rozwinąć się nie mógł wobec samolubstwa stanowego szlachty, niedoceniającej znaczenia tego stanu. Stąd pochodzi, że mieszczaństwo doznawało różnego rodzaju ograniczeń: nie wolno mu było nabywać ziemi, w myśl uchwał statutu piotrkowskiego (1496). Za tem poszły ograniczenia dalsze. Nadzór nad handlem i przemysłem oddano wojewodom, którzy woli szlachty powolni, krępowali i utrudniali rozwój miast. Zabójczemi dla mieszczaństwa były uchwały sejmu z 1565 roku, zabraniające wywozić wyroby z Polski zagranicę, a zezwalające na przywóz wyrobów obcych bez żadnych ograniczeń do kraju. Obostrzenia te odnosiły się wyłącznie do mieszczaństwa, gdyż szlachta zawarowała zupełnie swobodny wywóz dla swojej produkcji rolnej. Że w tych warunkach, wobec braku ochrony przemysłu krajowego, a swobodnej konkurencji zagranicy, musiało mieszczaństwo ubożeć, rzecz oczywista. Upadek miast postępował szybkim krokiem, czemu towarzyszyło zubożenie kraju.

Pamiętne uchwały Konstytucji 3 maja, przyznające mieszczanom pewne prawa — choć do zupełnego zrównania było jeszcze daleko — zdawały się zapowiadać pewne polepszenie warunków rozwoju mieszczaństwa, lecz rozbiory stanęły temu na przeszkodzie.

W okresie porozbiorowym nic się na korzyść tego stanu nie zmieniło. Rządy zaborcze uważały zabrane prowincje Polski (z wyjątkiem Rosji) za doskonały rynek zbytu dla swego przemysłu. Tubylczy żywioł mieszczański, krępowany różnego rodzaju zarządzeniami kagańcowemi, nie miał sił do obrony, a o walce nawet myśleć nie mógł. I podupadały dalej miasta, a ludność ich ubożała z dnia na dzień.

Skutki tego procesu odbijają się w sposób fatalny dziś nietylko na miastach, ale na całem państwie. Przemysł czy handel przeważnie w obcych, często wprost wrogich, rękach. Po miastach większych żywioł mieszczański ma jeszcze jakie takie stanowisko społeczne i materjalne. W miastach małych, czy miasteczkach drobny przemysłowiec, rękodzielnik, czy kupiec, o bardzo niskim poziomie kulturalnym, może zaspokoić zaledwie najprymitywniejsze wymagania ludności. Stąd jego bieda i niedostatek. Stan ten pogarsza się znacznie, im bardziej posuwamy się na wschód. W tem też leży główna przyczyna, że szereg artykułów bardziej lub mniej niezbędnych, dla wykonania których potrzeba wyszkolenia, rutyny i biegłości fachowej, sprowadza się z zagranicy — bo ich w kraju niema komu wykonać. Dziś mści się na nas wszystkich i na kraju grzech lat, czy wieków poprzednich. Sprowadzane wyroby zagraniczne pociągają za sobą ubożenie kraju, bilans martwy i towarzyszący temu niedobór. Uświadomienie tego zjawiska jest jeszcze dziś nie dość powszechne, zwłaszcza w szerszych warstwach. Poza narzekaniami — te są najfatalniejsze — nie widać ani ze strony społeczeństwa, ani państwa, ani samego mieszczaństwa prób czy odruchu, któryby temu brakowi miał zaradzić. Zdolniejsze jednostki, jak za dawnych czasów, wstydzą się pracy w fabryce czy warsztacie. Wolą kończyć szkoły i pędzić marny żywot, jako upośledzony urzędnik, aniżeli nauczyć się kunsztowniejszego rzemiosła i rugować obcą tandetę, masami zwożoną do kraju.

Czas najwyższy pozbyć się fałszywego wstydu wobec pracy, bo praca nie hańbi — a wzbogaca jednostki i naród.

W dziedzinie utworzenia silnego stanu mieszczańskiego konieczne jest uświadomienie społeczne i choćby presja ze strony rządu — bo rząd zawsze może najwięcej — by młodzież naszą skierować do zawodów praktycznych, które leżą formalnie odłogiem i czekają na wyszkolony zastęp nowych, dzielnych pracowników. Niezdrowym jest w naszem społeczeństwie owczy, bezmyślny pęd, skierowujący młodzież koniecznie do gimnazjów, skąd wychodzi materjał na proletarjat inteligencji, pędzącej dziś jak najmarniejszy żywot. Muszą się ożywić szkoły zawodowe, których zakładania należy się energicznie dopominać, a zapełnić je ma młodzież zdolna do podjęcia pracy w warsztatach, fabrykach i przedsiębiorstwach.

Siła i znaczenie narodu i państwa polega nietylko na samej książce, ale także na fabrykach, kuźniach, warsztatach, kominach fabrycznych, kopalniach i t. d. Zorganizowanie tej pracy i jej wykonanie należy do zdrowego i zdolnego do samodzielnego spełnienia swego obowiązku stanu mieszczańskiego, bez którego bylibyśmy skazani na niedorozwój, wprost na kalectwo społeczne. Pracę tę w kierunku odrodzenia miast powinno zapoczątkować mieszczaństwo samo w interesie własnym i państwa.

k. l.

O czem piszą inni?...

Zjazd ziemian zjazdem klasowym. — Ziemianie nie chcą walki z Z. L. N. — „Czas" ich podburza. — Poseł Niedziałkowski o polityce Międzynarodówki.

Uchwały zjazdu ziemian są przedmiotem żywej dyskusji w prasie. Pisma ziemiańskie — zwłaszcza prowincjonalne — atakują ZLN., który dość energicznie się odcina. Bardzo surowo oceniła zjazd „Gazeta Poranna". Naczelny organ ZLN. „Gazeta Warszawska" pisze o uchwałach zjazdu znacznie spokojniej. Nie kwestjonuje dobrej woli uczestników i ich patrjotyzmu. Ale stwierdza, że **„zjazd ten stał się typowym zjazdem klasowym"**. Ziemianie zajęli błędne stanowisko, bo

„na zagadnienia konstytucji, roli religji w życiu narodu, ustroju administracyjnego itd, nie można patrzeć z punktu widzenia ziemiańskiego, czy chłopskiego, czy robotniczego, a jeżeli na gruncie klasowym chce się ustalać program polityczny, to ten program się wykoszlawia. Zwolennik teorji Marxa o materjalizmie dziejowym mógłby się z radością powołać na uchwały zjazdu, jako na dowód, że wszelkie idee polityczne są tylko odbiciem, tylko „nadbudową" ekonomicznych warunków, że wszelkie stronnictwa są tylko reprezentacją klasowych interesów".

Spodziewa się jednak „Gazeta Warszawska", że

„ten impas duchowy naszego ziemiaństwa jest zjawiskiem przemijającem i że zdrowy instynkt polityczny utoruje sobie ponownie drogę do serc i umysłów większości ziemiaństwa".

Z drugiej zaś strony i ziemianie spodziewają się, że ZLN. zajmie inne stanowisko wobec reformy rolnej.

„Gniew nasz — mówił na zjeździe jeden z mowców — nie jest tak daleko idący, żebyśmy się z nimi nie mogli pogodzić. **ZLN. zszedł w polityce z prostej drogi, ale może na nią wrócić".**

Rezolucje zjazdu nie były otwarcie skierowane przeciw ZLN. Większość ziemian nie życzy sobie widocznie walki ze ZLN. Ale nie brak usiłowań, by popchnąć ziemian w tym kierunku. Zwłaszcza „Czas" podjudza ich stale przeciwko dawnej 8-ce. Rezolucje zjazdu mogłyby zdaniem „Czasu" stać się

„podstawą do wytworzenia w kraju silnego stronnictwa zachowawczego przez porozumienie się żywiołów konserwatywnych w Polsce, to znaczy zarówno istniejących już ugrupowań politycznych zachowawczych, jak i jednostek bezpartyjnych dotąd poza życiem politycznem stojących. Jest to praca trudna, którą już nieraz podejmowano, ale zawsze jak dotąd bezskutecznie. Głównym szkopułem były zawsze starania Narodowej Demokracji przeciwko temu wymierzone, która **nie będąc stronnictwem zachowawczem, lecz radykalnem i demagogicznem**, mimo to z elementów zachowawczych czerpie dotąd swe środki i soki".

Odmawiając Narodowej Demokracji prawa do nazwy stronnictwa zachowawczego, powinien „Czas" poprzeć posła Staniszkisa, który niedawno przypomniał klubowi Ch. P. N., że nie chciał w Sejmie zasiąść na skrajnej lewicy, uważając się za stronnictwo mniej niż ZLN. „reakcyjne". W pierwszym Sejmie — pisał pos. Staniszkis —

„Narodowe Zjednoczenie Ludowe, którego prezesem był pos. Dubanowicz, przy uchwalaniu szeregu ustaw zajmowało stanowisko uzgadniane z „Piastem", a sprzeczne ze stanowiskiem Związku Ludowo-Narodowego".

Stosunek ziemian do ZLN. wyjaśni się i kwestja stronnictwa zachowawczego zostanie zapewne rozstrzygnięta w najbliższym czasie, gdy ustawa rolna wróci do Sejmu.

Pisma socjalistyczne zamieszczają interesujący artykuł posła Niedziałkowskiego o znaczeniu Kongresu Międzynarodówki w Marsylji. W przeciwieństwie do dawnych kongresów

„Kongres Marsylski stanowił zebranie ludzi, wywierających realny wpływ na politykę państwową, ludzi, idących ku władzy, bądź będących u władzy".

Z tego powodu trudniejszem było obecnie opracowywanie rezolucyj. Streszcza je pos. Niedziałkowski w kilku punktach. Po pierwsze, odrzuca socjalizm „złudzenie, jakoby przez wojnę świat zdołał doprowadzić sam siebie do zmiany ustroju społecznego", a „drogę ku pokojowi widzi w programie sformułowanym w Protokole genewskim z września r. 1924". Spory między państwami winny być rozstrzygane na podstawie prawa samookreślenia narodów.

Kongres wyjaśnił też zdaniem p. Niedziałkowskiego stosunek socjalizmu do komunizmu.

„Wszelkie wątpliwości i wahania socjalizmu — zapewnia — w stosunku do komunizmu zostają ostatecznie pogrzebane. Zaborczy i wojowniczy charakter polityki Rosji Sowieckiej nie podlega już dyskusji. Obrona niepodległości narodowej — to obowiązek socjalizmu. Solidarność z walką socjalistów rosyjskich przeciw dyktaturze komunistycznej jest potwierdzona".

Tak pisze pos. Niedziałkowski. W rzeczywistości jednak prądy filosowieckie są w Międzynarodówce b. silne. Głoszenie obowiązku obrony niepodległości narodowej nie przeszkodziło Międzynarodówce uchwalić jednogłośnie rezolucję skierowaną przeciw rzekomo imperjalistycznym sąsiadom Rosji.

Międzynarodówka — pisze pos. Niedziałkowski — podjęła

„rękawicę, rzuconą przez komunizm. O kompromisie nie było mowy oddawna. Ale dziś na porządku dziennym stanęła walka — walka dwóch sprzecznych Idei, programów, metod myślenia, dwóch sprzecznych polityk".

Dwu sprzecznych polityk? Być może! Ale idei i programów? Cóż znowu! Gdzież tu sprzeczność?

S. S.

Chrz. Nar. a rząd.

Klub poselski Chrześć. Nar. odbył w ub. niedzielę posiedzenie dla omówienia sytuacji gospodarczej i w rezultacie obrad wystosował do premjera Grabskiego obszerny memorjał, poddający ostrej krytyce metody polityki rządu.

Memorjał konstatuje kolosalny spadek fundacji dewizowej naszego pieniądza, która z 254 milj. spadła do 40 miljonów zł., skurczenie się obiegu i brak kredytu. Zbyt wcześnie powołany do życia bank biletowy i zbyt wcześnie wprowadzona waluta o zbyt wielkiej na nasze stosunki jednostce monetarnej przy zbyt niskim kapitale zakładowym i zbyt słabych rezerwach, wytworzyły taki stan rzeczy, że pieniądz zamiast być sługą gospodarstwa społecznego, stał się jego tyranem.

Wobec powyższego klub Chrześć. Nar. domaga się wypracowania przez rząd szczegółowego planu gospodarczego, któryby był zawróceniem z dotychczasowej błędnej drogi.

W polityce państwowej zwalczać należy sztuczne hodowanie pewnych gałęzi przemysłu, nie mających racji bytu w istniejących warunkach, a obciążających społeczeństwo i Bank Polski niepotrzebnym haraczem. Polityka handlowa i cłowa oprzeć się musi na pewnych trwałych zasadach. Obecnie bowiem kalkulacja przemysłu i handlu zależna od ciągłych niespodzianek i nerwowych zmian jest wogóle niemożliwa. Dążyć należy drogą racjonalnych ulepszeń do podniesienia wydajności rolnictwa, zwłaszcza drobnego, a to w celu podniesienia zamożności kraju i wzmocnienia jego zdolności eksportowych. Wydajność pracy musi się wydatnie i szybko powiększyć. Z marnotrawstwem grosza publicznego, z olbrzymim przerostem administracji musimy zerwać.

Dalej domaga się memorjał powszechności opodatkowania. Obecny stan wyciskania coraz więcej z gospodarstwa społecznego na rzecz skarbu państwa przy równoczesnej, ciągle postępującej pauperyzacji społeczeństwa, jest nie do utrzymania. Przedsiębiorstwa państwowe należy zautonomizować i oprzeć na zasadach kupieckich.

W końcu wysuwa memorjał żądanie wzięcia przez rząd pod rozwagę projektu zwiększenia środków obiegowych, bez czego życie gospodarcze mogłoby się udusić do reszty.

Powyższe enuncjacje klubu Chrześć. Nar. nie stanowią oczywiście rewelacji. W sprawie krytycznego położenia państwa, do jakiego doprowadziły je rządy p. Grabskiego, wypowiedziały się już i inne stronnictwa, jak niemniej z grozy tego położenia zdaje sobie sprawę całe społeczeństwo. W każdym razie memorjał powyższy jest jednym jeszcze dowodem, że w czasie najbliższej sesji sejmu rząd będzie musiał poważniej niż dotychczas wziąć pod uwagę opinię Sejmu i doprowadzonego nad kraj przepaści społeczeństwa i z opinji tej wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Pomiot lwi.

Jak to trzeba uważać z rzucaniem haseł i jak to często trzeba prosić Pana Boga, ażeby się nie przyjęły. Tę smutną refleksję nasunął mi artykuł p. Ludwika Hieronima Morstina, drukowany ostatnio w „Wiadomościach Literackich" (niedziela 30 sierpnia b. r.), a zatytułowany: „czem jest literatura?" P. Morstin, jak wiemy (o ile pamiętamy), bardzo niedawno zawołał przez tubę tychże „Wiadomości": „precz z polemiką". I gdyby wołanie to było zapuściło korzenie w sercu nieostrożnego autora, gdyby było wydało owoc „sześćdziesiątny", gdyby nieostrożny autor poczuł nagle a niespodziewanie potrzebę liczenia się z własnemi słowami, to nie bylibyśmy się dowiedzieli, że literatura jest wyganianą i w miarę potrzeby ułaskawianą polemiką z K. H. Rostworowskim i Ska o (jeszcze!) „Przedwiośnie". I nie byłoby nam przyszło do głowy, że współczesnemu krytykowi nie wolno występować przeciw twórcom, uznanym za nietykalnych, „chociażby (ów krytyk) miał we wszystkiem słuszność", to znaczy, chociażby dany utwór nietykalnego twórcy był albo artystycznie słaby, albo też społecznie szkodliwy.

Przyzwyczajeni do nicowania „Pana Tadeusza", przyzwyczajeni do klepania po ramieniu Henryka Sienkiewicza nie bylibyśmy przypuszczali, że w obozie nicowników i klepaczy przechowała się żywa tradycja tabu'ów, czyli świętości, których nie tylko cnoty, ale nawet i grzechy powinny być poczytywane za zasługę.

Uświadamiani przez pana K. R. w „Czasie", że nietykalny twórca „otwarcie przyznaje się do propagowania w szeregu powieści idei ofiarowania fortun magnackich na rzecz narodu i twierdzi, że to było powieściowe zapobieganie rewolucji socjalnej, szczędzenie krwi, tworzenie Polski z ducha" — uświadamiani w ten sposób przez pana K. R. nie bylibyśmy nigdy wpadli na pomysł, że tego rodzaju „duch" jest wrogiem bolszewizmu i „pożarem", w obliczu którego trzeba stać z założonemi rękami, gdyż w razie jakiejkolwiek akcji ratunkowej zasłuży się na miano „dziecka", które myśli, że zgasi pożar dmuchaniem".

Nasza wina? — Nie nasza wina.

W poniedziałek dawano nam wiersz „mocny" (p. Morstina) przeciw niegodnie wyzyskującej nas Francji, skoro — żądna „polskich hekatomb" — uznała armję polską za sojuszniczkę i obiecała jej finansową pomoc, a we wtorek ukazywano nam autora tegoż wiersza w glorji Legji honorowej. We środę, w zgiełku wojskowo-dyplomatycznej improwizacji, zachęcano nas przykładem do wiernej służby dyletantyzmowi, a we czwartek rozkazywano nam „dążyć do założenia jakiejś konfraterni literackiej, zakonu o surowej regule w przestrzeganiu praw i zasad estetyki — i tam — w ciszy klasztornej nad życiem zadumy, umacniać się wzajemnie w postanowieniu wiernej służby ideałom piękna". W piątek tarzano w błocie infuły biskupie, togi profesorskie i kontusze ojców naszych, a w sobotę zakazywano nam pisać „w organie szerzącym nienawiść między Polakami". Cóż więc dziwnego, że w niedzielę rozzuchwaliliśmy się najzupełniej i doszli do przekonania, iż po tylu akcjach i reakcjach przysługuje nam prawo nie tylko nie mieć zasad, ale także i mieć zasady.

Naprzykład:

Jeżeli prof. Siako (w co trudno mi uwierzyć) twierdzi, iż, dla „kompozycyjnych względów"), wolno, przed końcem powieści, byle jak „pozbywać się" głównego bohatera, o ile się nie wie co z nim począć, to my, „literackie pieski", „mali ludzie" i t. d., podnosimy krzyk i nazywamy tego rodzaju twierdzenie kompozycyjną herezją.

Jeżeli p. Wassowski uzna „Przepióreczkę" za utwór ideowo potężny, to my, „niekulturalni" jawnogrzesznicy, zakładamy protest dowodząc, iż ideowiec, który porzuca swoje dzieło (nie „dziełko", panie Wassowski — trzeba dokładnie cytować) z powodu awanturki miłosnej, jest ideowcem kruchym, a jeżeli do kruchości dorzuci szantaż, to jest ideowcem szmatławym.

Jeżeli p. Jehanne Wielopolska, o znanej a wielce sprośnej fantazji na temat papieża Grzegorza siódmego, uczy nas poszanowania dla wielkich ludzi, to my, „samożercy", przywołujemy ją do porządku.

A ponieważ tego rodzaju tematy nie wchodzą w zakres „klasztornej nad życiem zadumy", ale raczej w zakres walki o „wierną służbę ideałom piękna", przeto wolimy pisać w takich sobie pospolicie narodowych dziennikach, niż, wraz z p. Morstinem: „coraz dumniej podnosić głowę nad tłum profanów, ciskając im w oczy pomiot lwi prawdziwie natchnionej, literackiej twórczości".

Widzi pan, panie Morstin, nie każdego stać na lwi pomiot. Na to trzeba mieć stosunek z lwią... chciałem powiedzieć lwicą.

K. H. Rostworowski.

——o0o——

KRONIKA KRAJOWA.

„Dekoratorzy“ słupów pod kluczem.

Władze warszawskiej policji politycznej wpadły onegdaj w nocy na ślad zorganizowanej jaczejki Związku młodzieży komunistycznej, mającej polecenie komitetów zawieszania transparentów. Wywiadowcy, śledzący grupę podejrzanych osobników, zauważyli zawieszoną przez nich na drucie telegraficznym czerwoną płachtę. W czasie rewizji przy aresztowanych znaleziono 3 sztandary Związku młodzieży komunistycznej z napisami antypaństwowemi i przybory do zawieszania płacht na drutach. Grupę komunistów osadzono w areszcie.

Komunizm na kresach.

Agitacja komunistyczna na kresach wzrasta na sile, specjalnie w sferach włościańskich. Najsilniej zaznacza się to na terenie województwa brzeskiego, gdzie dnia 7 b. m. na drodze między wsią Dworce a Poruczany został wywieszony sztandar komunistyczny, nawołujący do stworzenia włościańskich komitetów obrony i samoobrony. W tym samym dniu wywieszono sztandar między wsiami Zamosty i Słupicewo pow. brzeskiego, oraz we wsi Dmitrowie, nawołujące do niepłacenia podatków, oraz stawiania czynnego oporu władzy przy ich ściąganiu. W nocy z dnia 8 na 9 b. m. we wsi Ogrodnicy rozrzucano odezwy komunistyczne, oraz wywieszono we wsi Szyszowo gminy Dmitrowice sztandar komunistyczny z napisami antypaństwowymi.

Nadeszła wiadomość z pogranicza sowieckiego, że parę dni temu po raz pierwszy od dłuższego czasu niewielka banda dywersantów przekroczyła granicę i usiłowała uszkodzić połączenia telefoniczne i telegraficzne pomiędzy strażnicami Korpusu Ochrony Pogranicza. Straż Korpusu Ochrony Pogranicza strzałami zmusiła dywersantów do wycofania się z powrotem na ziemię sowiecką.

—o—

„SŁOWO POLSKIE“ SPRAWIŁO ARMJI SAMOLOT. Onegdaj przed południem odbyła się na placu św. Ducha we Lwowie uroczystość ofiarowania armji polskiej samolotu pod nazwą „Semper Fidelis“, fundowanego przez czytelników „Słowa Polskiego“. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele wojskowości i władz. Aktu oddania samolotu 6-mu pułkowi lotniczemu we Lwowie dokonał redaktor „Słowa Polskiego“, Dr Roman Kordys. W imieniu 6-go pułku odebrał samolot i wygłosił okolicznościowe przemówienie maj. Frieder. Imieniem armji przemawiał dowódca D. O. K. gen. Malczewski. Prezydent Rzeczypospolitej nadesłał telegram dziękczynny.

ZNOWU WYPADEK SAMOLOTOWY POD KATOWICAMI. W ubiegły czwartek koło Szopienic uległ w czasie lądowania wypadkowi na tamtejszem prowizorycznem lotnisku samolot „Potes XV“ a Nr. 256. Samolot doznał strzaskania śmigi i kadłuba. Jest to już w ostatnim czasie drugi podobny wypadek w tem samem miejscu.

DEMONSTRACJA GDAŃSZCZAN SIĘ NIE UDAŁA. Dnia 30 sierpnia podpływał do pomostu w Gdyni statek gdański „Schwan“. Pasażerowie, zebrani na pokładzie, witali nasze wybrzeże znowu butną pieśnią niemiecką. Natychmiast statek został zatrzymany. Pasażerów wysadzono na brzeg i odesłano zawezwanym telefonicznie innym statkiem z powrotem do Gdańska. A komendant statku „Schwan“ musiał przeprosić władze polskie.

Zaznaczyć należy, że Niemcy już trzykrotnie urządzali takie demostracje, które dotychczas uchodziły im bezkarnie.

MINISTER RUMUŃSKI NA TARGACH WE LWOWIE. Dnia 12 b. m. przybył do Lwowa rumuński minister rolnictwa, Constantinescu, w towarzystwie generalnego dyrektora ministerstwa rolnictwa Jonescu Sisesti. Minister bawił we Lwowie dwa dni i zwiedził miasto, oraz Targi Wschodnie. Poselstwo polskie w Bukareszcie przywiązuje do podróży ministra bardzo dużą wagę.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Polscy harcerze u Ojca św.

Papież przyjął na specjalnej audjencji delegację Związku Harcerstwa Polskiego, biorącą udział w pielgrzymce skautów z całego świata do Rzymu. Naczelny kapelan Z. H. P., ks. Antoni Bogdański z Włocławka, uzyskał prawo udzielania błogosławieństwa apostolsk. członkom organizacji i ich rodzinom. Przyjęcie miało charakter nadzwyczaj serdeczny.

Sztuka polska w Jugosławji.

Dnia 8 b. m. otwarta została w Zagrzebiu Wystawa polskich grafików. W otwarciu wziął udział z ramienia rządu S. H. S. minister Krajac, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, władz wojskowych i świata artystycznego. Wystawa obejmuje prace 54 grafików z Pankiewiczem, Skoczylasem i Wyczółkowskim na czele. Dn. 19 b. m. wystawa przeniesiona zostanie do Lublany. Prasa miejscowa bardzo pochlebnie ocenia prace polskich artystów i poświęca wiele uwagi wystawie.

Międzynarodowy Zjazd Związku Kleru Katolickiego.

W Lucernie w Szwajcarji odbył się w dniach 25—26 sierpnia b. r. trzeci z rzędu Zjazd t. zw. „Confoederatio unionum pro clero catholico“. Pierwsze dwa Zjazdy obradowały w Konstancji (1923) i w Lugano (1924). W Zjeździe wzięli udział delegaci Związków księży z Włoch, Hiszpanji, Niemiec, Belgji, Czechosłowacji (niemieckich), Węgier, Austrji i Szwajcarji. Przewodniczącym honorowym Zjazdu wybrano biskupa z Würzburga, Ehrenfrieda. Sprawozdanie złożone w czasie Zjazdu wykazało, iż na podstawie uchwał z Lugano, zatwierdzonych przez Kongregację Concilii, został wypracowany statut Konfederacji, określający cel i zakres pracy i stosunek Confoederatio do poszczególnych Związków Kleru w krajach. Dokonano wyboru prezydjum. Generalnym sekretarzem został wybrany ks. Hoeberle. Omówiono również sprawę pokrycia kosztów sekretarjatu Konfederacji. Następny Zjazd uchwalono odbyć we Wiedniu.

25-lecie fundacji Nobla.

W roku bieżącym powtórzy się po raz 25-ty przyznanie nagród z fundacji Nobla. Fundacja rozporządza ogółem kapitałem koron 30,626.597. Od r. 1901 do 1925 rozdała nagrody w sumie 13,866.670 kor. laureatom następujących narodowości: Niemcy otrzymali 26 nagród, Francuzi 21, Anglicy 14, Amerykanie 9, Szwedzi 7, Duńczycy i Holendrzy po 6, Szwajcarzy 5, Austrjacy, Belgowie, Norwegczycy i Włosi po 4, Hiszpanie 3, Polacy 2 — (Marji Curie Skłodowskiej przyznano nagrodę jako Francuzce) — Rosjanie 1 i Indusi 1. Tegoroczne nagrody wyniosą po 118.165 koron.

MASOWE UCIECZKI Z ROSJI. Dzienniki ryskie donoszą, że liczba Rosjan, przekradających się bez paszportu z „raju bolszewickiego“ na terytorjum łotewskie, wzrasta ostatnimi czasy z każdym dniem. Policja łotewska nie może sobie już poprostu dać rady z tymi uchodźcami. A pomimo, że rząd, celem wstrzymania tej „inwazji“, wydał ostre zarządzenia, jak wysokie grzywny i kary dla uchodźców bez paszportu, liczba ich ciągle wzrasta. Rosjanie wolą płacić grzywny i przesiedzieć się w więzieniach łotewskich, niż pobyt w „raju bolszewickim“. Snać, że jednak nie musi tam być tak „bosko“, jak to głoszą „czerwoni carowie“.

ŻYDZI STANOWIĄ JEDNĄ TRZECIĄ CZĘŚĆ LUDNOŚCI NEW YORKU. Burmistrz New Yorku wygłosił z okazji otwarcia nowej synagogi mowę, w której stwierdził, że żydzi stanowią jedną trzecią część ludności tego miasta.

WYBORY MISTRZA „WIELKIEGO WSCHODU“ WE WŁOSZECH. W pałacu Giustiniani w Rzymie odbyło się posiedzenie plenarne lóż wolnomularskich we Włoszech, zwołane w celu dokonania wyborów wielkiego mistrza, jego zastępcy i reszty dygnitarzy „Wielkiego Wschodu“, którzy wybierani są co lat sześć. Zebranie było nader liczne, gdyż brali w niem udział przedstawiciele przeszło 300 lóż włoskich.

Wielki mistrz otworzył posiedzenie przemówieniem, w którem zobrazował działalność wolnomularstwa włoskiego w okresie ostatnich lat sześciu.

Wielkim mistrzem wybrano ponownie adwokata Domizio Torigiani.

Znamiennym jest fakt, iż na przyszły okres lat sześciu wielkiemu mistrzowi przyznano wyjątkowe pełnomocnictwa.

ORYGINAŁ RAFAELA NA URALU. Prezes państwowego zakładu restauracji dzieł sztuki, prof. Graba, znalazł, jak donoszą z Moskwy, w miejscowości Niżnyj Tagił na Uralu oryginał obrazu Rafaela „Santa Maria del Popolo“, nazwanego „Madonną z Loreto“. Według przypuszczenia prof. Graby, obraz był własnością kochanki Mikołaja I., Aurory Demidowej, która została przez cara skazana za niewierność na zesłanie na Ural. Obraz ma własnoręczny podpis Rafaela i datę roku 1509. Cenne dzieło przewiezione zostało do Moskwy.

ZAMEK ACHILLEJON NA KORFU — JASKINIĄ GRY. Wspaniały zamek cesarzowej austrjackiej Elżbiety na Korfu, zakupiony po jej zgonie przez Wilhelma II., zostanie wkrótce zamieniony na międzynarodową jaskinię gry. Nie przeczuwała tragicznie zmarła monarchini, że jej ulubiona siedziba doczeka się takiego przeznaczenia.

12,087,658.265.50 DOLARÓW NALEŻY SIĘ AMERYCE OD DŁUŻNIKÓW WOJENNYCH. Amerykański urząd skarbu ogłosił obliczenie długów 20 państw. Dług ten wynosi dwanaście miljardów, osiemdziesiąt siedem miljonów, sześćset pięćdziesiąt osiem tysięcy dwieście sześćdziesiąt pięć i pół dolarów.

Połowa tych długów to zobowiązania Francji i Włoch.

JAKI IDEAŁ KOBIETY MA KALIFORNJA? W miejscowości Hanford, Cal. rozpisano ankietę — „jaką powinna być idealna kobieta na żonę?“.

Jedna z wielu odpowiedzi brzmiała: „Idealna kobieta na żonę powinna mieć — głos Melby, talent Paderewskiego, figurę bogini Wenus, grację Sylfidy, oczy łagodnego blasku wieczornego księżyca, płeć alabastrową, cnoty zakonnicy, wdzięki Kleopatry, łagodność Mojżesza, cierpliwość Joba, wyrozumiałość Łazarza, żarliwość Trojana, stałość żony Cezara, hart pomywaczki, majątek Hetty Green, a włosy pełne i własne!

Pamiętajmy o Obronie Powietrznej Państwa!

Z niwy chłopskiej demagogji.

Zebranie Stapińszczyków w Bachowicach.

Zapowiedział, że przyjedzie i przyjechał do Bachowic syn J. Stapińskiego, redaktor „Przyjaciela Ludu“. Zebrało się 40-tu mężczyzn, kilka kobiet i podrostków przy szkole ludowej.

Mówca zaznaczył, że jest mała liczba zebranych, lecz jest pewien tego, że się wnet powiększy, gdy się przekonają w toku mowy, że nic nie obiecuje, lecz przedstawi tylko program **Związku Ludowego Klasowego.** Aby zjednać przychylność słuchacza dla programu, długo opowiadał o dobrodziejstwach dla ludu, płynących z redakcji „Przyjaciela“. Stamtąd to idzie obrona gospodarza, któremu policja zajęła wóz i konia pozostawionego bez nadzoru, tam zgłaszają się codziennie kobiety z mlekiem niesprawiedliwie przez Urząd do badania mleka prześladowane, stąd niosą pliki dokumentów do Izby skarbowej, aby ratować nieszczęśliwych inwalidów. Ale to wszystko jest niczem wobec strasznego nieszczęścia, jakie sprowadzają lizunie chłopy z pod znaku Piasta na Polskę. Oni to przyczynili się do uchwalenia krzywdzącej lud ustawy parcelacyjnej, oni to na korzyść Witosa chcą pluralności w ustroju gmin. Drugim wrogiem ludu, to kasta urzędników, których nadmierna liczba tak obciąża lud, że jeden chłop utrzymuje 4 urzędników. Podniósł również p. Stapiński straszną krzywdę, jaką społeczeństwo polskie wyrządziło p. Piłsudskiemu, zepchnąwszy go z wyżyn, na jakie wyniosły go zasługi dla Polski. Lud obarczony podatkami, krzywdzony i poniewierany, musi zginąć!

Aby nie zginął, powinien się organizować. Jak, gdzie? Oto on, redaktor „Przyjaciela Ludu“, i jego zwolennicy pracują co niedzielę i w dnie powszednie po wsiach, organizują lud w związki klasowe, a owocem ich zabiegów 460 (?) gmin zorganizowanych. Nic nie przyrzekają (bo wiedzą, że lud już obietnicom ludowców, piastowców, wyzwoleńców nie wierzy przyp. Red.), lecz stawiają program: 1) parcelacja bez odszkodowania, 2) walka z pluralnością w ustroju gmin, 3) zmniejszenie liczby urzędników, 4) jednolity podatek.

Gdy p. Stapiński młody ukończył przemówienie, przewodniczący otworzył dyskusję i udzielił głosu ks. Dr Gołbie, emer. katechecie gimnazjalnemu. Ten zaznaczył, że w zasadzie nie sprzeciwia się organizacji ludu w celu obrony jego praw, lecz chce wiedzieć, kto będzie kierował tą organizacją. P. redaktor i jego współpracownicy nie dali dowodów, że dla dobra ludu działają, bo obrona krakowskich mleczarek, nasycających mleko wodą, nie jest dowodem jeszcze obrony interesów ludu. Co do programu, to parcelacja bez odszkodowania jest krzywdą właściciela majątku. Według nauki p. Stapińskiego, można pozostawić obszarnikowi 150 morgów, bo tyle mu wystarczy, a resztę sprzedać bez odszkodowania.

P. redaktor, słuchając wywodów ks. Gołby, zaniepokoił się, nie przypuszczał bowiem, że tu odkryją socjalizm i komunizm w programie ludowców; tego zaś najwięcej lękają się posiadające warstwy ludowe. Co do Piłsudskiego, to nie zasłużył na wysokie uznanie, gdyż nie bronił wschodnich kresów przed Ukraińcami, a awanturniczą wyprawą na Kijów sprowadził klęskę moralną i materjalną na Polskę. Na dowód, że młoda Polska umie cenić zasłużonych mężów, jest ta cześć powszechna dla ś. p. Dra Stefczyka, rodaka Bachowiczan, pioniera współdzielczości w Polsce.

Wreszcie ks. Gołba podniósł, że ludność nie ma zaufania do redakcji „Przyjaciela Ludu“, bo nie broni ludu przed wyzyskiem i oszustwem żydów, bo nawołuje do organizacji klasowej, a równocześnie usiłuje rozbić organizację Kościoła katolickiego przez popieranie Hodurowego Kościoła narodowego.

Na zarzuty odpowiadał p. Stapiński, oświadczając, że co do żydów, to redakcja nie może zajmować się wszystkiemi narodami: żydami, Chińczykami i innymi, a parcelację bez odszkodowania pominął, bo spostrzegł, że słuchaczom ten temat nie podoba się. Na zakończenie odbyły się wybory do Związku Klasowego Ludowego. Zapisało się 16 gospodarzy, uświadomionych przez „Przyjaciela Ludu“, zadarmo posyłanego. Dobrze się stało, że ks. Dr Gołba przyszedł na zgromadzenie, bo byliby wszyscy wpadli jak ptaki w zastawione sieci. K.

MAŁY FEJLETON.

Nieznany lud na Syberji.

Wyprawa naukowa, zorganizowana przez Rosyjską Akademję Nauk i Rosyjskie Towarzystwo Akademickie, wykryła na Syberji nad rzeką Nurą nowy nieznany lud, który mową i zewnętrznym wyglądem swym znacznie różni się od tubylców, Samojedów, koczujących wzdłuż biegu dolnej Nury i Tazy. Język tego ludu jest niezrozumiały dla sąsiadujących z nim tubylców. Lud ten jest czarnowłosy, czem się różni od tubylców dorzecza Nury, odznaczających się jaśniejszem uwłosieniem. Samojedzi w mowie swej lud ten zwą Njań-Kasowo (leśni ludzie), ci zaś nazywają sami siebie Paszel, t. zn. mężczyźni-ludzie. Język nieznanego ludu ma samodzielny pierwiastek i zwraca uwagę zupełnym brakiem dźwięku „r“, który tak często spotyka się w mowie Samojedów. Ogółem wykryto pięć rodzajów Njań-Kasowo, mieszkających na ogromnej przestrzeni Obsko-Uralskiego działu wodnego. Liczebność ich najprawdopodobniej nie przekracza 600. Obszar zajęty przez koczowiska nieznanego ludu, oddzielony jest znaczną przestrzenią nizin dolnej Nury i Tazy od koczowisk Samojedów i nikt z ludzi kulturalnych przed wyprawą w 1923 r. nie przedostał się do siedzib tych pierwotnych ludzi. Nową narodowością zainteresowały się liczne instytucje naukowe.

Z Wiśnicza Nowego.

ŻYDKI CHCĄ SIEDZIEĆ W JARMUŁKACH W SZKOLE.

Miasteczko nasze słynie od pewnego czasu z różnego rodzaju afer, które niezbyt pochlebnie świadczą o poziomie kulturalnym jego mieszkańców. Ściślej mówiąc, są one wypływem niewolniczego poddawania się sugestji niepowołanych indywiduów, które z danej afery pragną dla siebie lub dla swojej pseudo-idei wyciągnąć jak największe korzyści. Tak było z aferą zastępcy ks. Farona, obecnego „proboszcza“ parafji Hodurowców, którzy będąc już w stanie agonji, usiłują jeszcze rozmaitemi wystąpieniami zwrócić na siebie uwagę opinji publicznej. Ostatnim „w większym stylu“ występem tutejszych Hodurowców recte Faronistów, są zażalenia na nauczycielstwo i duchowieństwo parafji wiśnickiej, wystosowane do Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Krakowie i Ministerstwa W. R. i O. P., o rzekome znęcanie się nad dziećmi, uczęszczającemi do kościoła Hodurowego. Ze względu na to, iż zażalenia owe składają się z całego szeregu oszczerstw, duchowieństwo i nauczycielstwo uznało za stosowne zwrócić się na drogę sądową, na skutek czego oczekujemy w najbliższym czasie rozprawy sądowej, która niewątpliwie do reszty zdyskredytuje oszczerczą sektę Hodura w oczach dzisiejszych jej sympatyków.

Na horyzoncie ugody polsko-żydowskiej zaczynają się u nas pojawiać pierwsze zwiastuny jej realizacji, w postaci niedorzecznych żądań żydowskich. Pomiędzy innemi mamy do zanotowania fakt, który ostatnio zaszedł w tutejszej szkole powszechnej. Mianowicie, miejscowi żydzi nakazali swoim dzieciom, uczęszczającym do szkoły, **siedzieć w salach szkolnych w jarmułkach na głowie,** czego dotąd przynajmniej u nas zupełnie nie praktykowano. Kiedy jednakowoż nauczycielstwo nie chciało na to pozwolić, żydzi podnieśli gwałt, odgrażając się, że zrobią z tego użytek. Owszem, niech apelują do komisarza rządu... palestyńskiego. My bowiem nie chcemy z polskiej szkoły robić chederu. Jest rzeczą notorycznie znaną, iż żydostwo tutejsze od kilku lat pieni się z wściekłości na łamach „Nowego Dziennika“, za wybitnie narodowe stanowisko miejscowego nauczycielstwa. Żałować tylko należy, iż jedynie kilka jednostek ocenia sprawę żydowską z należnego jej punktu widzenia. Większa część miejscowej inteligencji traktuje kwestję żydowską pobłażliwie, lub też wprost obojętnie. Taka indolencja polskiej inteligencji jest w dzisiejszych czasach światoburczych dążeń żydowskich wprost karygodną. Żydzi bowiem opanowali w zupełności handel, częściowo polskie organizacje społeczne, a co najgorsze, zdołali opanować umysły polskich mieszkańców Wiśnicza. Żadna polska placówka nie da się tu skutkiem silnej żydowskiej konkurencji utrzymać.

W ubiegłym miesiącu uzyskaliśmy połączenie autobusowe z Bochnią, na czem zyskała nietylko miejscowa ludność, ale i ruch wycieczkowy do historycznych pamiątek Wiśnicza wzmógł się. Ponieważ przedsiębiorstwo autobusowe było własnością katolika, żydzi je bojkotowali, a w dodatku delegacje ich jeździły do rozmaitych władz, przedstawiając rzekomo trudne położenie rodzin żydowskich, utrzymujących się z przewożenia publiczności. Po kilku tygodniach **autobus z niewiadomej dla nas przyczyny przestał kursować,** a jak się obecnie dowiadujemy, **żydowscy właściciele dorożek** w Wiśniczu zakupują we własnym zakresie **autobus, który ma zacząć kursować podobno w przyszłym tygodniu i to za minimalną opłatą.** Ciekawi jesteśmy, czy wtedy kto stanie w obronie zagrożonego bytu polskich właścicieli dorożek.

Takie niedocenianie i krótkowidztwo znacznej części społeczeństwa polskiego, odnośnie do spraw żydowskich, napawa nas poważną troską o polskość naszego państwa. J. K.

—o()o—

Ze Szczakowej.

Ruch wyborczy do Kasy chorych.

Jak wiadomo 13 października br. odbędą się wybory do Rady powiatowej Kasy chorych w Chrzanowie. Ruch wyborczy jest w całej pełni, ponieważ w tych dniach upływa ostatni termin zgłaszania list wyborczych. Co się tyczy ubezpieczonych, to z inicjatywy chrześcijańskich związków zawodowych i oświatowych powstał chrześcijański powiatowy komitet wyborczy z siedzibą prezydjum w Szczakowej, który w porozumieniu z inwalidami i mniejszemi grupami z Jaworzna utworzył chrześcijańsko-robotniczy blok wyborczy, który zgłosi swoją listę wyborczą. Z innych ugrupowań zgłoszą listy socjaliści i urzędnicy, a nie jest wykluczonem, że także i secesjoniści z PPS. z marką komunistyczną. Ponieważ dotychczasowa gospodarka w Kasie chorych jest naganną z powodu rządów jednej partji, widać między robotnikami otrzeźwienie w kierunku poparcia listy chrześcijańskich robotników, którzy wystawiają zarazem szczegółowy program gruntownej reformy kas chorych, z korzyścią dla robotnika.

Dlatego też zadaniem wszystkich trzeźwo myślących ludzi jest obecnie poprzeć listę chrześcijańsko-robotniczą, jako umiarkowaną i dążącą do zmiany istniejącego systemu.

Co do pracodawców zapadną w tych dniach definitywne uchwały w sprawie utworzenia jednej wspólnej listy fabrykantów i drobnych rękodzielników oraz obywateli w powiecie. Drobni pracodawcy chrześcijańscy odbyli wielkie zebranie w Krzeszowicach, Chrzanowie i Jaworznie, tudzież konferencje w Szczakowej i Trzebini, poczem mają wejść w ścisłe porozumienie z fabrykantami.

O innych listach na razie nic nie słychać. B. W.

Sherlock Holmes odkrywa religię.

Pod takim tytułem zamieszcza w „G. K. Weekly“ swoje uwagi z okazji zjazdu spirytystycznego w Paryżu Leon Ward. Chrześcijaństwo jest, jego zdaniem, dla przewodniczącego zjazdu, a wybitnego pioniera całego ruchu Sir Arthura Conan Doyle'a, objawieniem, które zapewnia ludzi o ich zmartwychwstaniu za pomocą „psychicznych“ cudów. Toteż w swej broszurze Conan Doyle stara się cuda Nowego Testamentu przedstawić jako zjawisko spirytystyczne, a Chrystusa jako medjum, które przybrało sobie do pomocy Apostołów, również z powodu ich medjumicznych zdolności. Stąd rozmnożenie chleba, to spirytystyczny „aport“, Przemienienie, to „przypływ ektoplazmy“, później w Dziejach Apostolskich Apostołowie tworzą w Jerozolimie „psychiczne koło“, do którego np. raz powraca św. Paweł, aby „naładować się“, jak baterje elektrycznością, duchową energją. W ten sposób wyjaśniany Nowy Testament staje się, jego zdaniem, zrozumiały dla nowożytnego umysłu i godzi się z współczesną wiedzą.

P. Ward stwierdza, iż istotnie współczesny intelektualista był dotąd równie sceptycznie usposobiony wobec cudów w Lourdes, jak wobec ewangelicznych, i że te ostatnie w spirytystycznem oświetleniu może łatwo przyjąć. Dlaczego jednak? Oto dziś **wierzy się** ogromnie **w człowieka,** nie posiadając zupełnie **wiary w Boga.** Spirytystyczne cuda, to wypływ człowieczego „ja“, katolickie zaś — to dzieło Boga.

Stąd pierwsze łatwiej i chętniej się przyjmuje — choć do nich to właśnie można odnieść zapowiedź Chrystusa, iż jego wrogowie będą działali cuda, by oszukać i zwieść z prawdziwej drogi wiernych. Nadto nieszczęściem jest — pisze Ward — że tylko pewne cuda udało się spirytystom naśladować — tak wskrzeszenia pozostały dotąd dziełem samego Chrystusa i sam Conan Doyle przyznaje, iż przyjaciele jego tego nie dopięli. Toteż propagując te fakta Ewangelji, które „zdołali po swojemu wyjaśnić“, spirytyści odnoszą się dość sceptycznie do niewyjaśnionych. **Słowem, sprawdza się teza p. Warda: tolerują to, co ludzkie, co można przypisać ukrytej człowiekowi mocy. Resztę — pomijają dyskretnie.**

Zbyteczne podkreślać, że stanowisko p. Warda odpowiada poglądowi katolickiemu. Właśnie jednak dlatego, że nikt nie może posądzić nas o obronę przeciwnych zapatrywań na łamach naszego pisma śmiem podkreślić doniosłość tego obserwowanego od ukończenia wojny żywiołowego zwrotu do rzeczy nadprzyrodzonych. Fakt, że ludzie zatopieni po uszy w materjalistycznej wiedzy, uznający istotnie wagę i cyrkiel za jedyne narzędzie poznania, po kilkudziesięciu latach zatwardziałego tkwienia w materjalizmie, wyznają, jak 60-letni doktor medycyny Conan Doyle, wiarę w duszę i jej życie po śmierci! Porzucają swój warsztat pracy, swe interesy dla ratowania duszy swojej i bliźnich. Zwrot ten jest zasadniczej doniosłości. Prawda, że wielu z nich błądzi i zeszło na spirytystyczne manowce. Jeżeli jednak posiadają „unum necessarium“, dobrą wolę i miłość prawdy, to śmiem ufać, że kiedyś „będzie im dano posiąść samą prawdę“. I dlatego, podkreślając z naciskiem niezgodność haseł rzuconych na paryskim kongresie, z nauką katolicką, wstrzymuję się od szyderstwa, z jakiem się zwraca doń materjalistyczna prasa. Przeciwnie, **życzyć** należy Doyle'mu, albo Sherlock Holmesowi, jak mówi Ward, **by Paryż był dla niego etapem tylko do poznania prawdziwej drogi: do Rzymu.** Zebr.

Listy do Redakcji.

Msze polowe.

Z kół duchowieństwa piszą nam:

W ostatnich latach przyjął się zwyczaj, iż z okazji większych czy mniejszych uroczystości narodowych, stowarzyszeniowych i innych, urządza się tak zwane „msze polowe“. Doszło do tego, iż były wypadki, że w parafji kościół poświęcony na służbę Bożą, stał pusty w niedzielę, a nabożeństwo odbywało się gdzieś na błoniu. W razie zaś, gdy władza kościelna czyni trudności w udzieleniu pozwolenia na mszę polową, ze strony Komitetu słyszy się sarkania i pogróżki pod adresem biskupa. Tak było również przy urządzaniu uroczytości Reymontowskiej w Wierzchosławicach. Kiedy Kurja biskupia w Tarnowie nie dała zezwolenia na mszę polową na błoniu, rzucono się w pismach ludowych na biskupa tarnowskiego z wymówkami i napaściami.

Jakże właściwie ma się rzecz z tak zw. „mszami polowymi“. Kanon 822 nowego kodeksu prawa kościelnego wyraźnie powiada, iż pozwolenie na mszę polową, może być udzielone tylko ex justa ac rationabili causa in aliquo extraordinaris casu et per modum actus. A więc tylko w „jakimś nadzwyczajnym wypadku“! „Acta Apostolicae Sedis“ z r. 1924 str. 370 ogłosiły rozstrzygnięcie w tej kwestji, iż zezwolenie może nastąpić tylko in casu necessitatis (w razie konieczności) i tylko ze względów religijnych, ale w żadnym wypadku ze względu na świeckie uroczystości. Z powyższego jasno wynika, że urządzający uroczystości nie powinni nadużywać Kościoła, który nie może szafować pozwoleniem na „msze polowe“, jak tylko wyjątkowo, a pretensje do księdza biskupa, który pozwolenia nie udzielił, są zupełnie nie na miejscu. K.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

O sanację stosunków bankowych.

Nadmierna ilość banków. — Zanik wkładów oszczędnościowych. — Konjunktury inflacyjne minęły. — Przeprowadzić fuzję banków i redukcję oddziałów.

Najpoważniejsze banki znalazły się z powodu obecnych zamieszek kredytowych i walutowych w trudnych warunkach, nie mogąc podołać gospodarczej sytuacji. To też trudne położenie jest wywołane wprawdzie trudną sytuacją gospodarczą w kraju, ale także wiele winy leży w nich samych.

Przyczyną złego jest przedewszystkiem nadmierna ilość banków i ich filij. Przed wojną mieliśmy conajmniej dwa razy mniej banków, a nadto conajmniej trzydzieści razy więcej kapitału pieniężnego niż obecnie, a przecież celem banków jest nie innego, jak zajmowanie się zapłatą lokowaniem i obracaniem kapitałami. Kasa Oszczędności m. Krakowa miała depozytów oszczędnościowych 48 milj., a obecnie ma zaledwie 2 i pół milj. złotych. Powiatowa Kasa Oszczędności miała 65 milj., a obecnie około 2 i pół milj. zł. Ten sam stosunek a może jeszcze niekorzystniejszy, panuje w bankach prywatnych w porównaniu z czasami przedwojennemi.

Ogromnemu rozrostowi banków w czasie wojny sprzyjały kredyty inflacyjne, które im jako pośrednikom między Bankiem Państwa a społeczeństwem pozwalały doskonale zarabiać przez dobijanie wysokich odsetek w stosunku do stopy procentowej Banku Państwa, a nadto prywatne banki, dzięki ożywionemu handlowi walutami i dzięki różnicy między urzędowemi kursami walut, a kursami z czarnej giełdy, miały możność zarabiania ogromnych sum. Dlatego też banki rozbudowywały swoje oddziały, zatrudniając setki urzędników, choćaż równocześnie znikały pod wpływem inflacji ich własne kapitały, ale wzrastały doraźno zyski, które mogły pokryć ogromne koszta administracyjne.

Obecnie kredyty inflacyjne ustały. Handel walutami wobec wprowadzenia złotego zmalał conajmniej do 10-ciu procent, czyli bankom zabrakło poprostu ziemi pod nogami. Koszta administracyjne są nadal olbrzymie, a w kasach niema pieniędzy ani własnych, ani też klientów i oczywiście niema dochodów, co popycha je do śrubowania stopy procentowej i do spekulacyjnych interesów, oczywiście ze szkodą dla handlu i przemysłu.

Jeżeli nasze instytucje finansowe dotychczas nie doceniały swego trudnego położenia i lenie ograniczały swoje nadmierne rozgałęzienie czynności, to obecnie jest jedyny moment do fuzjowania banków i zwijania oddziałów. Jeżeli się to nie stanie jaknajrychlej, położenie ich będzie bez wyjścia, a straty społeczne nie obliczalne. **Dr. Stanisław Klimecki.**

—o0o—

V. Targi Wschodnie.

Istotny cel Targów. — Myśl przewodnia rozwoju Targów Wschodnich. — W czem przejawia się kryzys Targów.

II. W propagandowej książeczce Targów Wschodnich, zawierającej opinję wybitnych polityków i ekonomistów polskich o tejże instytucji, znajdujemy m. i. następujące trafne zdanie:

„Dalszy rozwój Targów Wschodnich nie zależy już od samej sprawności tej organizacji, lecz od czegoś innego, znacznie donioślejszego, mianowicie od faktu, czy przemysł nasz pokaże może na dorocznych Targach coś nowego, lepszego i tańszego od poprzednich ekspozytów. W tem leży siła tych Targów zagranicznych, które nie tylko utrzymują się, ale i rozwijają i rosną.

„Nabywca towaru, czy kupiec, posiadać musi świadomość, że w dziale swoim na Targach znajdzie wyrób nowy, względnie tańszy, czy bardziej ekonomiczny, jednem słowem, że nie będzie miał jedynie nowego przeglądu tych towarów, które już w roku ubiegłym oglądał w tejsamej jakości i cenie".

W trafnej więc realizacji tej myśli, którą tak dobrze ujął prezes krakowskiej Izby handlowej, tkwi istota zagadnienia.

Z tego punktu widzenia rezultat tegorocznych Targów lwowskich, jako pewnego rodzaju resume dotychczasowej działalności tej instytucji, nie odpowiada oczekiwaniom. Nie jest to winą dyrekcji, o której sprężystości i inicjatywie bardzo dobrze świadczy cały sprawnie funkcjonujący aparat targowy, lecz wynikiem obecnych stosunków.

Idea bowiem Targów Wschodnich, czy Poznańskich bierze swój początek w potrzebach, które wysunęło życie. W okresie montowania aparatu państwowego, kiedy szło o wzajemne poznanie się, pierwsze Targi powołano właśnie pod tem hasłem do życia. Później pierwiastek propagandy ustąpił na plan drugi, a wystąpił czynnik kupieckiego interesu. Targi miały być tą olbrzymią, ogólno-polską giełdą towarową, która przemysłowi i kupiectwu powinna była dostarczyć jak najlepszej sposobności do zawarcia korzystnych interesów, bo jeżdżenie co roku z eksponatami tylko dla cudzej przyjemności, byłoby zbyt kosztowną imprezą. To też równocześnie punkt ciężkości przeniósł się na transakcje. Ich rozmiary będą probierzem powodzenia Targów, a zarazem dowodem, czy stały się one czynnikiem naprawdę niezbędnym w ożywieniu ruchu handlowego.

Tymczasem ten właśnie szczegół nie dopisał na tegorocznych Targach Wschodnich, chociaż w tym kierunku skoncentrowano w tym roku wysiłki. Z punktu bowiem widzenia propagandy krajowej wytwórczości są tegoroczne Targi Wschodnie doskonałym przeglądem. Takiej różnorodności wystawionych działów, jaką można zaobserwować w roku bieżącym, dawno nie widziano, za to o ile idzie o transakcje, to Targi obecne wypadły najgorzej ze wszystkich dotychczasowych.

Zwiedzałem Targi mniej więcej w połowie okresu ich działalności, a już wówczas skargi na brak zainteresowania się ze strony kupiectwa, na brak transakcyj były prawie że powszechne, podczas gdy np. w roku ubiegłym kupcy pozawierali do tego czasu pokaźne transakcje. Objaw ten stoi oczywiście w związku z zaostrzającym się kryzysem gospodarczym, ale niemniej jest bardzo symptomatycznym z tego powodu, że właśnie w czasie, gdy kupiec miałby najlepszą sposobność do zawarcia dobrego dla siebie interesu, nie może, czy nie chce z tego skorzystać.

Temu właśnie brakowi zainteresowania się przypisać trzeba luki w pawilonach, o których wspomniałem, a dzięki tylko temu dla zapełnienia pustki urządzono w tym roku wystawę fotografij zakładów miejskich i statystyki szkolnej.

I tu przejawia się kryzys Targów Wschodnich, o którym poprzednio pisałem, bo propaganda wytwórczości nie wypełni celu Targów, które ze swej istoty przeznaczone są na teren „targowania", handlu. Istnieje poza tem i odwrotna łączność omawianych tu zjawisk, powodzenie przemysłowca na jednych Targach zadecyduje o jego przyjeździe w roku przyszłym, a temsamem o dobrej prezentacji Targów.

Reasumując więc dotychczasowe wywody stwierdzić należy, że jako instytucja propagandowa, tegoroczne Targi Wschodnie doznały powodzenia, lecz o ile idzie o ich właściwy charakter, to tendencja rozwojowa załamała się. Czy jest to już złowróżbnym objawem, czy tylko chwilowem osłabieniem — pokaże przyszłość. **M. M.**

—o0o—

Kronika ekonomiczna.

RZĄD PRZYSTĄPIŁ DO BUDOWY KOLEI KALETY—WIELUŃ. Rada ministrów wydała rozporządzenie upoważniające skarb państwa, jako przedsiębiorstwo budowy magistrali kolejowej od stacji Kalety przez Cherby do Wielunia i Podzamcza, do wywłaszczenia nieruchomości w pow. kempińskim woj. poznańskiego i w pow. lublinieckim woj. śląskiego, niezbędnych do budowy tej kolei. Jak wiadomo, odcinek ten ma stanowić jedną z części wielkiej magistrali łączącej Górny Śląsk z Gdynią przez Kalety — Wieluń — Podzamcze — Inowrocław — Bydgoszcz.

KONSUMCJA PIWA MALEJE. W r. 1924 na całym terenie Rzeczypospolitej istniało 243 browarów czynnych o ogólnej produkcji 1.9 milj. hektolitr., wobec 500 browarów czynnych i produkcji 8 milj. hekt. na ziemiach Polski współczesnej przed wojną. W r. b. nie jest przewidywane puszczenie w ruch żadnego nowego browaru, tak, że pracować będzie podczas tegorocznej kampanji również 243 zakłady piwowarskie. Natomiast przewiduje się pewien wzrost produkcji piwa, a mianowicie o 600 tys. hekt. w stosunku do roku ubiegłego do 2.5 milj. hektolitrów. Natomiast obniżyło się znacznie spożycie piwa. W okresie przedwojennym wypadało na głowę ludności rocznie 34 litry, w r. 1919 ilość ta spadła do 7.64 litra, w r. 1924 wynosiła 6.5 litra. Na rok 1925 przewiduje się spożycie w wysokości 9 litrów na głowę, co stanowi 26.4% spożycia przed wojną.

PŁACE ROBOTNICZE DZIŚ A PRZED WOJNĄ. Płace robotnicze w gotowiźnie w Stanach Zjednoczonych w r. 1924 wynosiły 128% norm przedwojennych. W Anglji płace robotnicze w ciągu dwóch ostatnich lat wahały się od 97 do 98% przedwojennych. We Francji poziom płac robotniczych w r. 1924 wahał się dla mężczyzn od 103% i dla kobiet od 117% w górę w stosunku do norm przedwojennych. W Niemczech w r. 1924 poziom płac robotniczych doszedł do 94%, a w ostatnich miesiącach wynosił 100.5%. Obliczenia te zostały wykonane z uwzględnieniem czynnika wszechświatowego spadku wartości złota oraz spadku siły nabywczej pieniądza wogóle.

BILANS REICHSBANKU. Portfel wekslowy w końcu sierpnia zwiększył się o 198.8 milj. mk do 1.765 milj. mk. Pożyczki pod zastaw papierów procentowych wzrosły o 16.6 milj. mk. do 33 milj. mk. Rachunki virements wzrosły o 275.8 milj. mk. i wynosiły w całości na dzień 31 sierpnia 701 milj. mk. Nieco większe zmiany zaszły również w stanie kasy i portfelu dewizowego Obrót kredytowy wzrósł o 302.3 milj. mk. do 2.595 milj. mk. w cyfrach okrągłych i biletach Reichsbanku. Ogółem biletów Rentenbanku było w obiegu od 1.509 milj. mk. do 1.7114 milj. mk., pokrycie w złocie wynosiło w okresie sprawozdawczym 43.9% wobec 49.6% w miesiącu poprzednim, pokrycie zaś w złocie i dewizach razem wynosiło 57.7% wobec 65% dnia 23 sierpnia.

„ŚWIAT KUPIECKI" nr. 20. Organ Rady Związków Zrzeszeń kupieckich Polski Zach. zawiera: Kredyt kupiectwa zagrożony, Kryzys gospodarczy a monopol tytoniowy, Ograniczenia kredytowe B. P., Podatek przemysłowy od przedsiębiorstw komisowych i in.

„GŁOS MIESZCZAŃSKI" nr. 37, rozpatrując sprawę ostatnich afer bankowych, poddaje surowej krytyce postępowanie instytucyj finansowych wobec rękodzieła i drobnego handlu, dla których to sfer banki odmawiają kredytu, zasłaniając się brakiem gotówki, rzucając zaś krociowe sumy na spekulację. W osobnym artykule poświęconym gospodarce naszych przedsiębiorstw państwowych, zwraca „Głos Mieszczański" uwagę na fatalną organizację tych przedsiębiorstw, które zamiast zysku, przynoszą państwu krociowy deficyt. Obszerny dział korespondencji i sprawozdanie z dyskusji o sprawach rękodzielniczo-mieszczańskich na Zjeździe Rady Nacz. Ch. D. dopełniają treści.

—o—

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych: płacono	żądano	transakc.	transak. 14/10
Polski B. Przemysłowy	0·18	0·20		
Bank Małopolski	0·30	0·35	0·33	
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·01	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	6·00	6·50	6·25	
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·15	0·20		6·18
„Impex"				
„Pharma"	1·15	1·25		1·20
„Polski Glob"	0·13	0·17		
Żegluga Polska	0·07	0·10		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·50	11·00		11·00
H. Cegielski	12·25	12·75		12·50
Trzebinia żelazna	0·23	0·30	0·26	0·30
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·25	0·40		
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement	11·00	11·50		11·25
Sierszańskie Górnicze	2·50	2·70		
„Tepege"	0·45	0·50		0·50
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·20	0·25		0·22
„Pokucie"	0·07	0·10		
„Oikos"				
„Strug"	0·55	0·60		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0 25	0·20		
„Krakus"	0·35	0·40		
Chodorów	2·60	2·80		2·75
A. Piasecki	1·30	1·40		1·40
P. Zakłady Garbarskie				

POPRAWA ZŁOTEGO UTRZYMUJE SIĘ.

Rynek walutowy charakteryzuje utrzymująca się poprawa złotego. Dolar spadł w dniu wczorajszym w obrotach prywatnych do 6 zł. na czeki na N. Jork, a 6.18 zł. za gotówkę, zagranicą kurs dolara w stosunku do złotego wynosi 5.80—5.85 zł. Na tak korzystne kształtowanie się kursu złotego wpływa interwencja Banku Polskiego i rzucanie walut przez przemysł górnośląski. W akcjach ruch mały, z wyjątkiem Zieleniewskiego, który zwyżkował i Banku Małopolskiego. **M. M.**

—o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 5.95—5.97—5.93, Holandja 237.20—237.78—236.62, Londyn 28.60—28.50—28.57—28.43, Nowy Jork 5.88—5.90—5.86, Paryż 27.72 i pół do 27.80—27.65, Praga 17.44—17.49—17.41, Szwajcarja 113.50—113.78—113.22.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 24.45, Londyn 25.12, Nowy Jork 5.18,2, Berlin 1.23.3, Wiedeń 73.05, Praga 15.25, Warszawa 87.50. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). Giełda. Dnia 15 września. Warszawa 119.35 do 119.85.

—o—

Giełda zbożowa.

Pszenica dworska 26—27, targowa 25—26, żyto dworskie 19.50—20, targowe 18—19, owies na paszę 19—20, jęczmień brow. 23—25, jęczmień na krupy 20—22, rzepak zimowy 40—44, siemię lniane 45—46, mak niebieski 95—100, kminek krajowy 90—100. Mąka pszenna 50% krak. 52—53, żytnia 60% krak. 34—35, żytnia 65% poznańska 35.50—36, otręby żytnie 11.50 do 12, pszenne 11—12. Tendencja silniejsza, mały dowóz.

Kurjer filmowy.

Wielcy artyści o kinie.

ABEL GANCE

Wykluczyłem słowa ze swojej twórczości, pragnąc dowieść, że obrazy mogą obejść się bez adwokatów i komentatorów. Wolę giesty i twarze ludzkie oblekać światłem, zamiast ubierać je w słowa, a to dlatego, że giest i ruch są mniej kłamliwe od słów... Najpiękniejsze słowa są już tak wyświechtane, że straciły swoją wartość i rzeczywistą wagę...

Słowo! I cóż znaczy słowo wobec obrazu! Słowa nam kłamią... Często myśl szła w jedną stronę, a słowo w drugą. Wartość etymologiczna słów zużyła się i zatarła. Nadchodzi okres Obrazów. Niesie nam nowe skarby. Dlatego błogosławmy Obrazy. Sądzę, że niema filmów francuskich, włoskich, amerykańskich, niemieckich; **istnieje film międzynarodowy.** Kino jest to nowa Sztuka, której wpływ na sposób ekspresji myśli ludzkiej będzie równie epokowy, jak wynalazek druku.

CHARLE CHAPLIN

Kiedy mowa o kinie, bardzo wielu odmawia mu miana sztuki, ponieważ handlowa strona twórczości handlowej, obliczonej na tysiące sał, każe jej zniżać się do przeciętnego poziomu. Z faktu jednak, że każdy film jest oglądany przez miljony widzów, nie należy wnioskować, że musi być koniecznie wulgarny i wyzuty z walorów artystycznych. Popularność kina nie ma nic wspólnego z zagadnieniem artyzmu.

Film wywołuje wzruszenie za pośrednictwem oka. Ze wszystkich sposobów ekspresji artystycznej, film rozporządza najkrótszym i najprostszym. Budzi on, nasuwa i krzewi stany duchowe, z których wyłania się wrażenie piękna.

Znakomity reżyser Abel Gance jest realizatorem filmów „J'accuse" i „Koła udręki". Jego uchwycenie najistotniejszej różnicy między słowem a kinem dowodzi wielkiej subtelności artystycznej u Gance'a. Wiadomo, że walka przeciwko słowu w kinie zwraca się nie tyle przeciw literaturze, użytej jako metoda w nakręcaniu filmów (opisowość obrazów, powieściowa ciągłość akcji, liryczny nastrój pejzażów), ale przeciwko słowu pisanemu, używanemu jako akcesorjum, wyjaśniające ciąg filmu. Gance z punktu widzenia czystej sztuki filmowej sprzeciwia się temu w pięknem symbolicznem powiedzeniu „nadchodzi okres Obrazów" — obrazów, które może będą w stanie zastąpić słowa. Ostatnie zdanie o filmie międzynarodowym nie potrzebuje komentarzy; każda sztuka stanowi skarb kultury ogólnoludzkiej i nie znosi podziałów na narody.

Wywody genjalnego „Charlota" dotyczą kwestyj ogólnie znanych i nie podlegających najmniejszej wątpliwości. **(mafarka).**

Od Administracji.

Administracja dziennika „Głosu Narodu" uprasza P. T. Prenumeratorów, o rychłe wyrównanie prenumeraty za miesiąc wrzesień celem uregulowania nakładu.

Jak zorganizować bezpieczeństwo publiczne?

OPINJA RADCY KRUPIŃSKIEGO. — WADY W DOTYCHCZASOWEJ INSTYTUCJI POLICYJNEJ. — AGENDY POLITYCZNE I KRYMINALNE NALEŻY ZESPOLIĆ Z WŁADZAMI ADMINISTRACYJNEMI. — POLICJĘ MUN-DUROWĄ WYODRĘBNIĆ I ZMILITARYZOWAĆ.

W ostatnim czasie stała się znowu aktualną kwestja reorganizacji policji, co do której Rząd wysunął 3 projekty: 1) militaryzacji policji, 2) zlania jej z cywilną administracją i 3) utrzymania obecnej organizacji z pewnemi tylko zmianami.

Rząd w międzyczasie **przystąpił już do częściowej poprawy stosunków,** zarządzając ostatnio **utworzenie przy województwach wydziałów bezpieczeństwa i zlewając z niemi agendy polityczne, które dotychczas ciążyły do korpusu umundurowanej policji.**

Jak nam wiadomo, w sprawie tej zajmował już od dłuższego czasu swoje indywidualne stanowisko b. kierownik oddziału bezpieczeństwa publicznego w wojew. krakowskiem, obecny radca województwa, p. Krupiński, który dopatrywał się w dotychczasowej organizacji policyjnej **widocznych usterek,** a czemu dawał wyraz w piśmie wystosowanem w styczniu b. r. do władzy przełożonej przed zjazdem wojewodów w Warszawie, a następnie w memorjale zestawiającym jego uwagi i spostrzeżenia służbowe. Zdaniem radcy Krupińskiego stwierdzić należy **brak specjalnej i skonsolidowanej władzy bezpieczeństwa I-szej instancji,** któraby ze stanowiska technicznego i faktycznego ujęła wszystkie agendy służby bezpieczeństwa, czyli rolę kierowniczą, a więc **bezpośrednio odpowiedzialną za bezpieczeństwo.**

Przy obecnym ustroju korpus policyjny mając sobie powierzony dział służby politycznej i kryminalnej, **wchodził w zakres władzy administracyjno-politycznej, skutkiem czego w Małopolsce doszło do osłabienia władzy dyrektorów policji,** w innych zaś dzielnicach Państwa kierujących się odmiennem ustawodawstwem, wprost do **wysunięcia się policji ponad zadania i kompetencje zakreślone jej jako organowi wykonawczemu.** W tych stosunkach dyrektor policji uważał się za pozbawionego pełni praw w zakresie władzy bezpieczeństwa, mimo, że poszczególne przepisy czyniły go za to bezpieczeństwo odpowiedzialnym.

Ustrój ten, wyposażający policję mundurową w agendy władzy, należy uznać za **zasadniczo błędny.** Zdaniem radcy Krupińskiego, korpus policyjny, stanowiący zwartą jednostkę o ścisłej instrukcji służbowej, winien mieć w zakresie bezpieczeństwa **li tylko charakter organu wykonawczego. Władza ma być dla niej czynnikiem oddzielnym, kierującym i kontrolującym.**

W Państwie demokratycznem, organizacja policyjna nie powinna dochodzić do wpływów dominujących, ale raczej szukać kontaktu ze społeczeństwem, któreby w instytucji policyjnej widziało ostoję ładu i porządku, oraz gwarancję swobód obywatelskich. Otóż zaczynając od utworzenia specjalnych władz bezpieczeństwa, czy to Dyrekcji policji, czy Prefektur lub t. p., to zdaniem radcy Krupińskiego, powinna je otrzymać **w pierwszym rzędzie Warszawa,** jako stolica Państwa i **przynajmniej wszystkie miasta drugorzędne. Miasteczka dalsze i wsi pozostawałyby w dotychczasowym ustroju,** t. j. pod władzą starostwa, z tą różnicą, że policja byłaby służbowo podległą ściśle staroście jako organ wykonawczy. W zakresie służby bezpieczeństwa tak starostwa, jak i władze bezpieczeństwa winny być podporządkowane obok wojewody **usamodzielnionemu, z określoną kompetencją wydziałowi bezpieczeństwa przy** województwach, a te ostatnie departamentowi bezp. przy minist. spraw wewn. W ministerstwie winna być skoncentrowana cała władza bezpieczeństwa obok ministra w rękach stałego wiceministra dla spraw bezpieczeństwa.

Agendy polityczne i kryminalne należy zespolić z władzami administracyjnemi i poddać je wyłącznemu kierownictwu tych władz. Śledztwo, wywiad, represja i ewidencja mają stanowić agendy wyłącznie I-szej instancji bezpieczeństwa. Skutkiem tego, centralizacja tych agend pożyteczna dla toku sprawności służby, powinna znajdować się według obwodów przy władzach bezpieczeństwa po miastach, a dla całego Państwa przy władzy bezpieczeństwa w Warszawie.

Korpus umundurowanej Policji winien być przydany i **ściśle służbowo uzależniony od władz administracyjnych.** Pożądanem jest **zmilitaryzowanie korpusu pod względem dyscypliny i jurysdykcji wojskowej, oraz zaopatrzenia.** Nad kwestją uzupełniania kader policyjnych czy to w drodze werbunku, czy też przydziału z oddziałów wojskowych, należałoby się głębiej zastanowić. **Wyszkolenie musi przeprowadzać korpus policyjny.** Wobec takiego stanu rzeczy, **komenda główna i komendy okręgowe okazały się zupełnie zbyteczne. Również byłby niepotrzebny wielki, osobny aparat ewidencyjny policji kryminalnej i politycznej,** istniejący przy Komendzie głównej, gdyż należałoby go złączyć z takim aparatem, przy warszawskiej władzy bezpieczeństwa, jako centrali ewidencyjnej na całe Państwo.

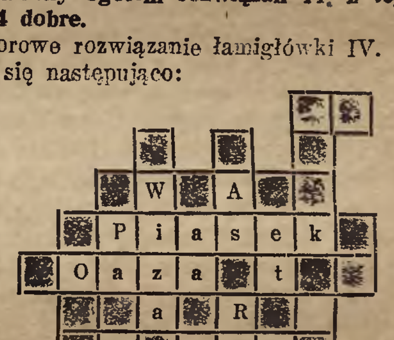
W posterunkowym i przodowniku policji państw. widzi radca Krupiński **element o wysokiem poczuciu ideowem wobec Państwa, posiadający odpowiednią inteligencję, odwagę i zdolność do poświęceń w służbie.**

W ten sposób radca Krupiński określił swoje stanowisko wobec bezpieczeństwa publicznego. Zaznaczyć należy, że opinja publiczna domagała się w różnej formie zmiany dotychczasowej organizacji policyjnej, a głosy przeważnej części społeczeństwa szły właśnie w kierunku koncepcji wysuwanej przez p. Krupińskiego. Stanowcze odgraniczenie organów wykonawczych od władzy bezpieczeństwa należy przyjąć za kierunkową, w całej akcji reorganizacyjnej.

Rozwiązanie łamigłówki krzyżykowej.

Na łamigłówkę Nr. IV. „Głosu Narodu" otrzymaliśmy **ogółem rozwiązań 11, z tego jedynie 4 dobre.**

Wzorowe rozwiązanie łamigłówki IV. przedstawia się następująco:



Poziomo:

3) Żywioł tego tu wykratkowanego stworzenia: piasek,
6) ojczyzna kokosowych interesów: oaza,
9) pierwsza część imienia sławnego obecnie faraona: Tut,
10) po łacinie: „aby": uti,
13) po francusku tor wyścigowy: drome,
14) to samo co „talent": dar,
13 i 14 razem) nazwa wykratkowanego tu stworzenia: dromedar.

Pionowo:

1) Nowoczesny chiński mur: wiza.
2) po angielsku jak: as,
3) czułe słówko pożegnalne: pa,
4) podwójna litera: aa,
5) spójnik łacińsko-francuski: et,
7) piękność biblijna: Rut,
8) okrągła liczba: 100,
10) praojczyzna Hebrajczyków: Ur,
11) 3 przypadek liczby mnogiej zaimka osobowego: im,
12) najwyższe bóstwo staroegipskie: Ra.

Rozwiązania dobre nadesłali: **W. Repczyński**, Kraków; **M. Gardzielówna**, Bochnia; **A. Klimczak**, Jaworzno; **W. Górnikiewicz**, Józefowiec. Nagroda przypadła w udziale p. Marji Gardzielówny w Bochni (powieść H. Krzemienieckiej „Lecą wichry"), oraz p. Władysławowi Górnikiewiczowi w Józefowcu pod Katowicami („Dzieje wychowania fizycznego" prof. E. Piaseckiego) — które równocześnie wysyłamy.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o—

Ile komornego będziemy płacili w IV. kwartale?

W myśl ustawy obowiązywać będą w październiku b. r. następujące stawki komorniane:

1) za mieszkanie jednopokojowe z kuchniami i jednoizbowe — 37 procent podstawowego komornego (t. j. komornego płaconego w czerwcu 1914 roku).

2) za 2—3 pokojowe — 42 procent,

3) za 4—6 pokojowe lokale — 47 procent,

4) sklepy, za które czynsz nie przekraczał 1500 koron podstaw. komornego rocznie i mieszkania co najmnicj 7-mio pokojowe winny płacić — 52 procent,

5) składy oraz inne pomieszczenia handlowe, za które czynsz roczny przekraczał 1500 koron — płacą 57 procent,

6) budynki fabryczne — 82 procent.

Opłaty dodatkowe (tak zwane świadczenia) prócz opłaty za wodę ustają i obciążają właściciela domu, skoro komorne od danego lokalu przekroczy 50 procent podstawowego komornego; opłaty zaś za wodę i kanały ustają, skoro komorne to osiągnie 75 procent podstawowego komornego.

—o—

NOWI WIZYTATOROWIE DLA SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO.

Jak się dowiadujemy, minister oświaty zamianował wizytatorami szkół średnich w krakowskim okręgu Stefana Świderskiego, wizytatora z Wilna, i Feliksa Przyjemskiego, wizytatora z Torunia. P. Przyjemski ma objąć w Kuratorjum krakowskiem wydział prezydjalny w miejsce wizytatora Dra Pollaka, przeniesionego do Ministerstwa oświaty na stanowisko naczelnika departamentu ogólnego.

—o—

Kraków, 16 września.

Środa 16: św. Korneljusza i św. Cyprjana.

Czwartek 17: Wyrażenie stygm. św. Franciszka.

Czwartek 17: wsch. słońca o godz. 5.38, zach. o 18.10.

RUCH LUDOWY W KRAKOWIE. Wczoraj we wtorek odbyło się w Krakowie liczne zebranie dotychczasowych zwolenników Stapińskiego. Zebrani uchwalili jednomyślnie połączyć się z P. S. L. „Piast", w tym celu zapadły odpowiednie rezolucje.

„GONIEC KRAKOWSKI" jest drukowany od wczoraj w Katowicach, skąd cały nakład przychodzi pocztą każdego dnia wczesnym ranem do Krakowa. Redakcja zawiesiła wydawnictwo wieczorne „Gońca".

WPISY NA UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI. Od dwóch dni odbywają się na Uniwersytecie Jagiellońskim wpisy studentów. Napływ słuchaczy, jak dotąd, jest niewielki, a zapisują się głównie akademicy mieszkający stale w Krakowie. Studenci przynoszą do wpisów świadectwa ubóstwa, celem uzyskania ulg w opłatach czesnego.

USUNIĘCIE ALFABETU GOTYCKIEGO ZE SZKÓŁ. Minister oświaty wydał rozporządzenie w sprawie zmiany alfabetu gotyckiego na alfabet łaciński w szkołach z językiem wykładowym niemieckim.

ROZPOCZĘCIE BUDOWY NOWYCH DOMÓW MIEJSKICH. W ostatnich dniach rozpoczęła się budowa sześciu domów miejskich czynszowych w ul. Syrokomli (koło ul. Smoleńsk), oraz dwóch domów miejskich w Podgórzu.

TYDZIEŃ POLICJANTA. Z okazji 10-lecia polskiej służby bezpieczeństwa w całej Rzeczypospolitej Polskiej, urządza Komitet obywatelski w Krakowie, pod protektoratem wojewody Kowalikowskiego uroczystości w dniach od 20 do 26 b. m. Program uroczystości w dniu 20 b. m. przedstawia się następująco: o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w Katedrze na Wawelu, o godz. 10.15 rewja oddziałów policyjnych przy ulicy Straszewskiego, o godz. 15 przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami" na boisku K. S. Wisła, pod kierownictwem art. dram. Piekarskiego, ze współudziałem artystów teatru im. Słowackiego. o godz. 20 uroczysta Akademja w salach Starego Teatru, z produkcjami wybitnych artystów.

ŚWIEŻO OPUŚCIŁ PRASĘ NR. 11 „JEDNOŚCI" podając cały szereg interesujących artykułów a to: Dr. Krajewskiego „Skutki kilkoletniej demagogji", Dr. Skąpskiego, poruszający przyczyny upadku gospodarstwa w zakomitym artykule „Ustawowa lichwa", R. Zakrzewskiego „Szkoła a społeczeństwo", Dr. Krajewskiego „Co każdy Polak o Polsce wiedzieć powinien", A. Dworskiego „W sprawie reformy rolnej", G. Springwalda „Co mają czynić wdowy i sieroty by uzyskać emerytury", nadto artykuły „Nie wywożić złota z kraju". „Brońmy złotego", „Za czasów zaborczych a dziś", „Czy nie zbyt drakońska redukcja", „Z pobytu ministra sprawiedliwości w Krakowie". „Pokrzywdzenie niższych funkcjonarjuszy", oraz szereg komunikatów. Poradą prawną dająca cenne wskazówki czytelnikom, zamyka numer ten, zasługujący na jaknajwiększe zainteresowanie.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: Litr mleka zbieranego 18—20 gr., niezbieranego 25—30 gr., kwaśnego 18—20 gr., śmietanki słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 3.60—4 zł., sera krowiego 70—80 gr., jaja za kopę 7.20—7.50 zł., za sztukę 12—13 gr. Drób: kura 4—6 zł., para kurcząt 3—6 zł., kaczka 3—4 zł., gęś 5—7 zł. Jarzyny: 100 kg. ziemniaków 6—7 zł., 1 kg. marchwi 12—15 gr., buraków 10—12 gr., kapusta za kopę 3—4 zł., ogórki za kopę 0.60—1.80 zł., 1 kg. pomidorów 1.20—1.60 zł.

WŁADYSŁAW ROPSKI ARESZTOWANY. Od dłuższego czasu krążyły po mieście pogłoski, że biuro pośrednictwa kupna i sprzedaży realności Władysława Ropskiego w Rynku głównym znajduje się w przededniu bankructwa. Okazało się, że właściciel firmy, Władysław Ropski, dopuścił się licznych oszustw na szkodę klijentów biura, ściągając od nich różne kwoty tytułem zaliczki na kupno realności. Pieniędzy nie zwracał, a transakcji nie przeprowadzał. Gdy nadużycia Ropskiego wyszły na jaw i wierzyciele donieśli o tem policji, sędzia śledczy zarządził aresztowanie oszusta. Władysław Ropski liczy lat 54.

NADUŻYCIA POCZTOWCÓW PRZED SĄDEM. Jutro, t. j. we czwartek, rozpoczyna się w krakowskim sądzie okr. karnym przed ławą przysięgłych rozprawa o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Jako obwinieni będą odpowiadać: Wiktor Stopa, st. oficjał pocztowy, Józef Bochenek, podurzędnik poczt., Franciszek Pajtasz, woźny poczt., Franciszek Rutka, stróż pocztowy, Lazar Gleizman, pomocnik handlowy i Leon Gleizman, kupiec. Jak w swoim czasie donosiliśmy, nadużycia polegały na uchylaniu zagranicznych przesyłek pocztowych od opłat celnych. Rozprawa jest rozpisana na trzy dni.

ECHA ZAJŚCIA NA TLE EKSMISJI Z MIESZKANIA. W swoim czasie donosiliśmy o głośnem zajściu na Krowodrzy na tle eksmisji Stanisława Niechciała i jego rodziny z mieszkania. Rodzina Niechciałów nocowała pod gołem niebem przez trzy dni, a na 4-ty dzień zgromadziło się kilkudziesięciu sąsiadów, którzy przemocą wnieśli rzeczy bezdomnych do opróżnionego mieszkania, przyczem stawili opór interweniującym organom policji. Sprawa oparła się o sąd, który rozpatrywał onegdaj oskarżenie przeciw 12 mieszkańcom Krowodrzy, obwinionym o zbrodnię gwałtu publicznego. Co do Niechciała, Kutasa i Nalepy, sędzia wyłączył oskarżenie z powodu ich niejawienia się, a po przeprowadzonej rozprawie, uwolnił jedenastu od winy i kary, natomiast Antoniego Kościelniaka zasądził na 3 dni aresztu z zamianą na 15 złotych grzywny za wmieszanie się w czynności policji. Rozprawę prowadził s. s. o. Dr Hubaczek, oskarżał prok. Stawarski.

ZASĄDZENIE AKUSZERKI NA SZEŚĆ MIESIĘCY. Onegdaj odbyła się przed sędzią jednostkowym, Dr Hubaczkiem, rozprawa przeciw Barbarze Hendzlowej, akuszerce, oskarżonej o niedozwolony zabieg lekarski, co spowodowało śmierć pacjentki. Sędzia skazał Hendzlową na 6 miesięcy ścisłego aresztu, a nie, jak mylnie podały niektóre pisma, na 6 lat ciężkiego więzienia. Zaznaczyć należy, że trybunał jednostkowy może wymierzyć najwyżej karę 1 roku więzienia.

ZEMSTA ZAWIEDZIONEJ. Stanisława Szymczykiewicz oblała kwasem siarkowym twarz swego narzeczonego Marjana Ubilskiego, ślusarza kolejowego, z powodu zawodu miłosnego.

ARESZTOWANIE ZBIEGA WIĘZIENNEGO. Organa policji aresztowały niejakiego Szaję Lichtenfelda z Krakowa, który w styczniu b. r. zbiegł z więzienia w Koronowie na Pomorzu, gdzie odsiadywał karę 7-letniego więzienia za zbrodnię kradzieży z włamaniem.

WŁAMANIE DO ZAKŁADU BRACI ALBERTÓW. W nocy z 13 na 14 b. m. włamali się nieznani sprawcy do Zakładu Braci Albertów przy ul. Kościuszki i skradli 2 kosze z bielizną i ubraniem, wartości 700 zł. Dochodzenia w toku.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

WYKŁAD O ESPERANTO. Staraniem „Koła esperanckiej młodzieży" odbędzie się wykład pt.: „Wspomnienia z ostatniego kongresu esperantystów w Genewie" we czwartek w lokalu Tow. „Esperanto" ul. Sławkowska 6, I. p. Wstęp wolny. Początek punktualnie o g. 6.45. Wykład w języku polskim

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Środa: „Nowi panowie" (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Czwartek: „Jutro pogoda" (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Piątek: „Jutro pogoda" (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Sobota: „Śluby panieńskie" (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Repertuar Operetki.

Środa: „Targ na dziewczęta".

Czwartek: „Sybilla" (premiera).

Piątek: „Sybilla".

Repertuar teatru „Bagateli".

Środa: „Dr. Stieglitz".

Czwartek: „Dr. Stieglitz".

—o—

UCIECHA: „Zwycięzcy przestworzy".

NOWOŚCI. „Dwa strzały".

SZTUKA: „Cudotwórca".

WARSZAWA: „W przystani szczęścia".

PROMIEŃ: „W dzikich prerjach Ameryki".

REDUTA: „Na gruzach caratu".

—o—

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Na zakończenie występów przypomni J. Leszczyński swego czarującego Gucia w nieśmiertelnych „Ślubach panieńskich". Arcydzieło Fredry przestudjowano na nowo; nowa dekoracja, nowe kostjumy i meble tworzyć będą jasną ramę pogodnej akcji. W obecnym okresie sezonu „Śluby" powtórzone będą tylko dwukrotnie.

OPERETKA NOWOŚCI. We czwartek 17 b. m. wchodzi na afisz o ciekawej treści i nader miłej muzyce operetka Jacobiego „Sybilla" czyli „Romans Wielkiego Księcia". Główne role grają pp.: Czernekówna, Halmirska, Jaśkówna, Józefowicz, Pilarski (jun.), L. Stefański, Romaniszyn, Orliński, Rewski. — Balet z pp. Piotrowskim i Popiclewską. Reżyseruje p. Józefowicz.

Z „BAGATELI". Tylko dwa razy, a to w środę 16 i w czwartek 17 b. m. ukaże się na scenie „Bagateli" wyborna komedja Friedmanna i Merza „Dr. Stieglitz", cieszący się rekordowem wprost powodzeniem, dzięki swemu pogodnemu humorowi i koncertowej grze wykonawców głównych ról pp. Berskiego i Zbuckiego. Inne role objęli: p. Marja Dąbrowska, p. Helena Stępowska i p. Mrowińska, oraz pp. Balcerzak, Heniowski, Kolwas i inni.

Zycie sportowe.

KOLARSTWO:

Międzynarodowe zawody kolarskie. Rozegane w dniach 12 i 13 b. m. międzynarodowe zawody kolarskie na Dynasach z udziałem czterech kolarzy zagranicznych, dały wyniki następujące: w Scratch'u międzynarodowym na przestrzeni 1000 metrów po 5 przedbiegach zwycięża Łazarski Boicchi'ego (Włochy) w 12.8, ulega jednakże w finale Sibbitowi (Anglja) również 12.8 sek. Boiocchi zajmuje trzecie miejsce, bijąc Szymczyka w 14 sek. Sensacją dnia był mecz z dwóch startów Lange contra Abbeglen (Szwajcarja), który zakończył się zasłużonem zwycięstwem Langego na przestrzeni 10 klm. w 14 min. 5 sek. Handicap międzynarodowy w trzech serjach wyrgywają: Boiocchi 58.2 sek., Sibbit 59 sek. i Majewski 57.8 sek. (przestrzeń 800 metr.). Bieg handicapowy za motorami na przestrzeni 20 klm. wygrywa Lange za prowadzeniem Jankowskiego w 19.8, bijąc Anglika Winna o 7 okrążeń, Kamińskiego o 6.5 okrążeń. W niedzielnych zawodach, w meczu lotności, serja A i serja B, po dziewięciu przedbiegach zwyciężają w serji A Mermillod 7 pkt. i Abbeglen 8 pkt.

Sensację dnia stanowił międzynarodowy bieg drużynowy na przestrzeni 4000 metrów, z dwóch startów. Zwycięża drużyna: Lange, Oksiutycz, Podgórski i Szymczyk w 5:17.6, bijąc drużynę: Abbeglen, Mermillod, Sibbit, Boiocchi. W biegu za motorami na przestrzeni 5000 mtr. zwycięża Oksiutycz przed Kamińskim i Anglikiem Wiennem w 4:57. Bieg za motorami na przestrzeni 10 klm. wygrywa Lange przed Kamińskim i Oksiutyczem w czasie 9 m. 55 sek. Bieg drużynowy na przestrzeni 4000 mtr. drużyn 3-klasowych przynosi zwycięstwo drużynie czerwonych: Karlle, Rybak, Szpadrowski i Turowski 5:42.8. Mecz Sibbit—Boiocochi na przestrzeni jednego okrążenia toru, powtórzony trzy razy, przyniósł zwycięstwo Anglikowi Sibbitowi, który zwyciężył Włocha dwukrotnie.

Polscy podróżnicy dokoła świata w Czechosłowacji. Dwaj łódcy kolarze: Hornstein i Puppe, którzy w dniu onegdajszym przybyli do Mor. Ostrawy, udali się obecnie do Pragi. Polscy podróżnicy są wszędzie bardzo gościnnie przyjmowani.

LEKKA ATLETYKA.

Nowy rekord polski w chodzie na 1 klm. Mistrz polski w chodzie, Ptaszycki („Orzeł Biały"), pobił rekord polski w chodzie na dystansie 1 klm., osiągając czas 4.39.4. Dawny rekord należał do Lwowianina Wudkiewicza 4:40 z roku 1914.

TENNIS:

Finał Davis Coup. W pierwszym dniu rozgrywek finałowych o puhar Davisa prowadzi Ameryka przed Francją w stosunku 2:1. Odbędą się jeszcze spotkania: Johnston—Lacoste i Tilden—Borotra.

W drugim dniu ostatecznej rogrywki o puhar Davis'a na rok 1925 w grze podwójnej para amerykańska Williams i Richards pobiła Francuzów Lacoste i Borotra w stosunku 6:4, 6:4, 6:3. Wobec tego, prowadzą Stany Zjednoczone Ameryki Północnej w stosunku 3:0, zatem nawet dwie następne porażki nie odbiorą im zwycięstwa.

Z humoru.

U malarza. Gość: A cóżeś Pan tu jakąś małpę namalował! — Malarz: To mój autoportret. Gość: Ach tak, rzeczywiście podobny jak dwie krople wody.

Znawca. — Kiedyż wreszcie ukaże się łabędź? — Przecież to nie Lohengrin, tylko Carmen. — To szkoda, Carmen znam na pamięć.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Dwie równoległe konferencje.

JEDNA CELEM ZAWARCIA PAKTU REŃSKIEGO, DRUGA DLA ZAWARCIA KONWENCJI ARBITRAŻOWEJ MIĘDZY POLSKĄ I CZECHAMI A NIEMCAMI.

Paryż. (PAT.) „Matin" pisze: Briand nie zamierza powrócić niezwłocznie do Genewy, gdyż jutro i pojutrze odbędzie konferencję z ministrem Skrzyńskim. Potwierdza się wiadomość, że w Szwajcarji zbiorą się jednocześnie dwie konferencje równoległe, jedna celem zawarcia paktu reńskiego, druga zaś dla załatwienia spraw konwencji arbitrażowej Niemiec z Polską i Czechosłowacją. Niemniej przedstawiciele Francji uznają za konieczne, aby ministrowie Benesz i Skrzyński wzięli udział w rozmowie ogólnej.

Co się tyczy ścisłej konferencji ministrów spraw zagranicznych to Briand i Chamberlain prowadzić będą z Berlinem w ciągu bieżącego tygodnia rozmowy na drodze dyplomatycznej, celem uniknięcia przykrych niespodzianek w chwili rozpoczęcia rokowań. „Matin" sądzi, że Berlin nie będzie czynił trudności, tembardziej, iż Chamberlain będąc w całkowitej zgodzie z Briandem i Skrzyńskim, przekonany jest o konieczności wspólnych rokowań.

Anglja rozjemcą na zachodzie, Francja na wschodzie.

Berlin. (PAT.) Londyński korespnodent „Lokal Anzeiger" donosi, że według informacji osób miarodajnych, nie ulega wątpliwości, iż aljanci, a szczególnie Anglja pogodziły się już z faktem, że na konferencji będą obecni kanclerz Luther wraz ze Stresemanem. Anglja i nadal nie chce się zajmować kwestją granic wschodnich. Briand spodziewa się, że zdoła przekonać angielskiego ministra spraw zagranicznych i życzy sobie takiego uregulowania, któreby uczyniło Anglję rozjemcą Europy na zachodzie, a Francję rozjemcą Europy na wschodzie.

Konferencja Baldwina z Painlevem.

Paryż. (AW.) Briand, który tu przybył sam z Genewy, wysłuchał sprawozdania swych współpracowników i odbył konferencję z Painlevem w sprawie obrad genewskich. oraz w sprawie wstępnych obrad do paktu gwarancyjnego. O przebiegu rozmowy brak szczegółów.

Briand rozmawiał również z Caillaux o długach francuskich w Ameryce. Przybył również premjer angielski Baldwin, który odbył konferencję z Painlevem, Briandem i Caillaux. Rozmowa odbyła się podczas śniadania wydanego przez Painlevego.

Włochy zachowują rezerwę.

Rzym. (PAT.) W stosunku do konferencji ministrów spraw zagranicznych oraz paktu bezpieczeństwa jest rzeczą dość trudną przewidzieć dokładne zamiary Włoch, gdyż prasa półurzędowa zachowuje na ogół rezerwę podobną, jaka jest okazywana w ministerstwie spraw zagranicznych. Zadowolenie okazywane przez sojuszników z powodu przyłączenia się Włoch do zaproszenia Niemiec na konferencję rozumiane jest w Rzymie jako dowód ważności, jaką sojusznicy przywiązują do interwencji Włoch w tej sprawie.

Zaproszenie wręczone.

Berlin. (PAT.) Pisma donoszą, że ambasador francuski w Berlinie de Marguerit zjawił się dziś w południe u ministra spraw zagranicznych Stresemanna, aby mu wręczyć podpisane przez Brianda zaproszenie na konferencję w sprawie paktu bezpieczeństwa.

Dyskusja nad działalnością Rady Ligi Narodów.

Genewa. (PAT.) W poniedziałek Zgromadzenie Rady Ligi Narodów kontynuowało dyskusję nad sprawozdaniem w sprawie działalności Rady Ligi Narodów. Węgierski polityk hrabia Albert Apponyi złożył podziękowanie Lidze Narodów za poważną pomoc, udzieloną Węgrom w zakresie sanacji finansowej. Jako przewodniczący do spraw ochrony mniejszości, wypowiedział on opinję, że słowa mniejszości występującej ze swemi żalami i skargami, powinnyby być zawsze wysłuchane albo przez samą Radę Ligi Narodów, albo przez komitet Rady. Gdy petycje mniejszości pochodzą od mniejszych grup, albo od poszczególnych kościołów, czy też kompetentnych władz, zwłaszcza Rada Ligi Narodów nie powinnaby takich petycyj bez skrupułów odrzucać. Gdy zaś ujawniają się jakieś trudności natury prawnej, wówczas powinnaby być stworzona możliwość albo dla obu stron, albo nawet dla jednej choćby tylko strony zwrócenia się do trybunału w Hadze z prośbą o opinję. Apponyi przyłącza się do poglądu Benesza, że pomimo odrzucenia genewskiego protokołu, mającego służyć do pokojowego załatwiania konfliktów międzynarodowych, powinny być czynione dalsze kroki na drodze realizacji idei rozjemstwa i rozbrojenia. Wreszcie stawia wniosek uzupełnienia projektu rezolucji Quinonesa de Leona propozycją, ażeby Rada Ligi Narodów natychmiast przystąpiła do przygotowawczych prac dla zwołania konferencji rozbrojeniowej. Jednostronne rozbrojenie narodów zwyciężonych jest dla nich, zdaniem mowcy, upokorzeniem i taki pokój nie jest pokojem, lecz tylko zawieszeniem broni. (Oklaski).

Po Aponyim przemawiał delegat Urugwaju senator Buere, który w imieniu swego kraju dał wyraz życzeniu dalszej współpracy z Ligą Narodów. Buere z zadowoleniem wita wniosek radcy związkowego Motty, wzywającego państwa, które dobrowolnie przyjęły zasadę obowiązkowego rozjemstwa Haskiego Trybunału międzynarodowego do odnowienia swych zobowiązań na dalszy okres. Poza tem mowca przedłożył projekt rezolucji, wzywającej Radę Ligi Narodów do szczegółowego zbadania statutu Trybunału haskiego, przyczem miałoby być wzięte pod uwagę wyrobione dotychczas doświadczenie. Taka rewizja statutu Trybunału powinnaby doprowadzić do uczynienia systemu wyrokowania Trybunału bardziej powszechnym.

Galwanauskas (Litwa) występuje z wnioskiem utworzenia specjalnej komisji, któraby miała za zadanie wypracowanie specjalnej konwencji pomiędzy państwami, członkami Ligi Narodów dla wzajemnej ochrony swojej mniejszości i obrony interesów.

—oOo—

POPRAWA FINANSÓW AUSTRJI.

Genewa. (PAT.) W drugiej komisji zgromadzenia Ligi Narodów omawiał wczoraj austrjacki minister spraw zagr. Mataja odbudowę finansową Austrji, przyczem wyraził generalnemu komisarzowi drowi Zimmermannowi podziękowanie za jego owocne trudy. Przedstawiciele różnych państw gratulowali rządowi austrjackiemu i komisarzowi Zimmermannowi osiągniętych rezultatów.

—oOo—

TURCJA ODSTĄPI IRAKOWI OBSZAR CYALE.

Genewa. (AW.) Turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Bej oświadczył przedstawicielom komisji do spraw Mossulu, że Turcja jest skłonną odstąpić Irrakowi obszar Cyale, mający dla Irraku wedle orzeczeń komisji wielkie znaczenie. Tewfik Bej zaproponował również pakt bezpieczeństwa między Turcją, Persją, Irakiem i Anglją.

—oOo—

Śmieszne wykręty Gdańska.

Gdańsk. (PAT.) W związku ze sprawą poczty polskiej w Gdańsku, której rozstrzygnięcie ma nastąpić w Radzie Ligi Narodów w ciągu bieżącego tygodnia, genewski korespondent „Danziger Neueste Nachrichten" stara się wywrzeć nacisk na Radę Ligi Narodów w kierunku uwzględnienia stanowiska gdańskiego, wskazując na ujemne wrażenie, jakie ewentualnie niekorzystne dla Gdańska rozstrzygnięcie tej sprawy musiałoby wywrzeć (!) w Niemczech, których oczy skierowane są obecnie ze szczególną uwagą na Ligę Narodów. W razie nieuwzględnienia słusznego, jak zaznacza korespondent gdańskiego dziennika, stanowiska wolnego miasta, cały naród niemiecki nabierze przekonania, że w Genewie decydują tylko względy polityczne (!). To też Liga Narodów ma w tej sprawie tylko jedno wyjście — a mianowicie odrzucenie orzeczenia komisji rzeczoznawców.

—oOo—

JERZY BRAUN

„Dolina królów".

Górny Egipt...

Siedlisko najpotężniejszych dynastji. Bujny, niesłychany rozkwit na niegościnnej ziemi piasków i kamienia. Szalony rozmach pracy opierający się na granitowych fundamentach gigantyczną budowę. Żelazna wola mocarzy-Faraonów zapładnia życiem pustynię. Niepowstrzymany najazd ludzkiej pracy pokrywa piaszczystą martwotę zielenią uprawnych pól, wznosi miasta i wsi niezliczone i w niebo piętrzy pylony i słupy olbrzymich gmachów.

Górny Egipt...

Jadąc tu wiedziałem dobrze, że dopiero Luksor i Karnak będą dla mnie prawdziwem objawieniem zamierzchłej potęgi. Wiedziałem, że Sfinks, Piramidy w Gizeh i ruiny Memfisu były zaledwie wstępem do tej wspaniałej opowieści o ludzie, który żył przed tysiącami lat nad Nilem i swoją zdumiewającą energją zadziwił tysiąclecia. Przecież ze wszech stron starożytnego świata zjeżdżali się wędrowcy, pielgrzymi i cudzoziemcy uczeni, aby oglądać świątynię Karnaku, ten widomy znak i symbol mocy zjednoczonych we wspólnym wysiłku Faraonów i kapłanów. Wieki całe złożyły się na tę nieopisaną budowlę, która była dla starożytnych cudem nad wszystkie cudy. Nie nadarmo setki tysięcy jeńców wojennych stali zwycięscy królowie kapłanom tej świątyni, nie nadarmo strumienie krwi i potu obmyły jej fundamenty. Nie było tedy chyba światłego męża, poszukującego prawdy, któryby nie dążył tutaj do stubramnych Tebów zaczerpnąć jej u źródła.

O tem myślałem, jadąc ekspressem Kairo—Luksor — i nie zawiodłem się. Wrażenia, jakich tu doznałem, były silniejsze ponad wszystkie. To olbrzymie zbiorowisko pamiątek przeszłości wyszeptało mi swoje tajemnice tak wielkie, tak dostojnie, żem się aż ugiął pod ich miażdżącem brzemieniem...

Pierwszym etapem wędrówki po cmentarzysku zagasłego świata było oczywiście zwiedzenie „doliny królów" w Tebach.

Wczesnym rankiem dahabje przeprawiają nas przez Nil. Na tamtym brzegu czekają już powozy i osły z poganiaczami, które nas mają powieźć na miejsce przeznaczenia. Droga snuje się białym szlakiem przez pola i łąki spieczone mocnym skwarem, zakurzone i ubogie. Zrzadka rozsiane palmy tkwią nieruchomo w rozpalonem powietrzu, urozmaicając nieco ten nędzny krajobraz robiący opłakanie smutne wrażenie. Przejeżdżamy nad wyschłymi kanalikami, których dna zieją szpetnemi smugami popękanego, spalonego słońcem namułu... Jakże inaczej było tu w czasach zamierzchłych, gdy rozpościerały się na tem miejscu ogromne, stubramne Teby, otoczone ze wszech stron gajami palmowymi i bezkresnymi łanami zbóż, roześmianych hojnym urodzajem.

Przed nami i za nami gnają powozy, podskakując na wybojach i klusują wierzchowce „osłej kawalerji" wycieczkowców. Poza szeregiem tamarysek, któremi wysadzony jest gościniec, otwiera nam się przedziwna panorama Żółty wał górski, poszarpany i nagi, a u stóp jego jakieś niewyraźne, roztapiające się w śrzeżodze słonecznej zarysy budowli olbrzymich na całej równinie. Kolumnady i kolumnady mnogie, frontony świątyń wspinających się tarasami na skały, czarne otwory w ścianach żółtych gór i ciemne szkice kolosów Memnona wielekroć przewyższające aleję drzew przecinających szlakiem zieleni równinę.

Na wstępie zwiedzamy świątynię Seti'ego I-szego, do której wejście wsparte jest na kolumnach naśladujących pęki wiązanej trzciny. Ściany wewnątrz pokryte malowidłami i rzeźbą. Świątynię tę oglądamy pobieżnie, bo kierownicy wycieczki naglą. Wsiadamy do powozów i jedziemy dalej...

Po paru minutach droga nasza poczyna piąć się w górę. Po obu stronach teren wznosi się gwałtownie i piętrzy w bloki skał nagich. Jedziemy teraz dnem wąwozu. Dzikość i ponura groza obrały sobie tu siedlisko, żałobny smętek czepia się tych nieruchomych olbrzymów skal, stojących na straży królewskiego cmentarzyska. Brutalne szczęki gór szczerzą ku nam zęby szczerbate, pionowe ściany, kominy i potrzaskane głazy urągają niebu zamachem swoich szorstkich pięści.

Im dalej w głąb, tem dziwniej, tem posępniej. Zaiste dobre miejsce obrali sobie Faraonowie na wieczny spoczynek. W najwęższem miejscu karawana nasza zatrzymuje się, bo dalej już jechać nie sposób. Powozy muszą zawrócić i czekać na równinie, tylko osły idą za nami, bo mogą się przydać w dalszej wędrówce. Pieszo wspinamy się teraz wąską drogą, która po dwóch minutach rozszerza się. Góry rozstępują się i cofają w dwie strony, tworząc dolinę, która właściwie jest tylko szerszym wąwozem. Jesteśmy już tedy w przesławnej „dolinie królów".

Zaraz u wstępu widzimy dwa namioty i wałęsających się obok nich żołnierzy. To warta egipska przy grobie Tut-ank-amona. Grób ten jest zasypany z powodu sporu, jaki toczą oń rządy angielski i egipski. Anglicy twierdzą, że jako odkrywcy mają doń. wszelkie prawa i wszystko to, co w nim znaleziono, jest ich własnością. Egipcjanie natomiast jako gospodarze ziemi, na której dokonano odkrycia, nie chcą się z tem zgodzić. Nawiasem mówiąc, nie można się dziwić Egiptowi, że nie chce wypuścić z rąk tych wspaniałych okazów, jakie wydobyto z grobu Tut-ank-amona. Skarby te, specjalnie klejnoty (jak n. p. szczerozłota łódź z wioślarzami i Ozyrysem) widziałem w Muzeum Egipskiem w sali strzeżonej przez wojsko. Przedstawiają one olbrzymią wartość nietylko dla historji i sztuki, ale i materjalną.

Zwiedzamy groby królów, wykute w skałach, których jest 72. Naturalnie oglądamy tylko kilka najlepiej zachowanych, bo na wędrówkę po wszystkich trzeba conajmniej tydzień czasu. Do każdego schodzi się po stopniach w głąb, aż do żelaznej bramy, którą otwiera nam strażnik grobu, Arab...

Teraz schodzi się jeszcze niżej po stopniach, albo pochyłym korytarzem. Na ścianach widnieją hieroglify i liczne malowidła wykonane bardzo żywemi barwami. Nad wejściem skarabeusz z rozpiętymi szeroko skrzydłami. Po lewej stronie na ścianie zawsze te same motywy: król składający ofiarę i czarny skarabeusz na tle żółtego słońca. Dostajemy potem świeczki, a ci, co posiadają latarki elektryczne, zapalają je, bo w podziemiu jest zupełnie ciemno.

Idzie się teraz korytarzem, którego ściany gęsto pokrywają malowidła. Co parę kroków w ścianach wgłębinia, coś jakby maleńkie izdebki, również ozdobione, przeważnie hieroglifami. Mnóstwo najrozmaitszych motywów, obfitość szczegółów, których po pobieżnem zwiedzeniu wprost zapamiętać nie sposób. Trzebaby po koleji każdą postać, każdy napis, każde malowidło przestudjować, przerysować nawet, aby mieć dokładne pojęcie o całości ze szczegółów. Najczęstszym motywem jest składanie ofiary.

W salach podtrzymywanych przez kolumny, jeszcze wspanialsze i jeszcze lepiej zachowane obrazy. Widzi się tam króla rozmawiającego z bogami, na każdym filarze z innym. Na ścianach wyobrażenia Sądu umarłych, przewożenie zmarłego na łodzi, mumja królewska, bóg opiekuńczy nad wezgłowiem króla i t. p. Częste wizerunki psa świętego i Apisa ze słońcem pomiędzy rogami i okularników ze wzniesionymi łbami, które tworzą zwykle całe freski dokoła sali. Również podobny motyw ornamentacyjny okalający salę, tworzą sylwetki czarnych mumji z długiemi, ostro zakończonemi bródkami, postępujących jedna za drugą. Gdzieindziej znowu widzę wizerunki krokodylów i głowy krów. Bogowie: Ptak, Ozyrys, Ibis, boginie: Izyda i Hathor namalowane tak mistrzowsko i tak pewną ręką, że oczu wprost od nich oderwać nie można.

Niektóre groby są bardzo rozległe. Z korytarzy wchodzi się do sal kolumnowych, potem znowu na korytarze i sale. W jednym z grobowców korytarz kończy się czarną otchłanią, która miała być pułapką na śmiałków naruszających królewskich mumji. Nad otchłanią tą zawieszono teraz mostek, po którym przechodzimy z lekkiem biciem serca, uprzytamniając sobie los tych, co zginęli lub zgnili w studniach.

Potem idziemy do grobów królowych, które spoczywają w innej dolinie, osobno. Droga tu jest bardzo uciążliwa, zwłaszcza przebycie wysokiego grzbietu, otaczającego „dolinę królów". Wdrapywanie się na strome stoki w skwarze południowych godzin, wyciska strugi potu z naszych twarzy. Posuwając się grzbietem, spoglądamy w czeluście wąwozu, a gdy stanąwszy na urwisku, usiłuję spojrzeć w dół na rozścielającą się po drugiej stronie urywającego się tutaj prostopadle grzbietu równinę nad Nilem, w głowie mi się zawraca. Niektórzy zmęczeni uczestnicy wycieczki przebywają tę część drogi na osłach.

Groby królowych nieco mniejsze, ale również wspaniale ozdobione wewnątrz. Wogóle malowidła i rysunki są tak cudownie zachowane, jakby je ukończono dopiero wczoraj, a wykonanie ich jest tak mistrzowskie, że nabiera się dla artystów starożytnego świata prawdziwego głębokiego szacunku. Zamiast sztywnych i kanciastych linji, miękkość i subtelność rysunku wprost nieopisana. Ruchy wystudjowane znakomicie, gesty taneczne i harmonijnie zaokrąglone. Wyraz każdej twarzy jest inny, spojrzenia oczu mądre i jakby żywe. Szaty udrapowane świetnie i widzi się ich delikatną przejrzystość.

Twarz żony Ramzesa III. jest tak piękna, że przykuwa do siebie uwagę i zachwyt budzi. Wielkim genjuszem musiał być malarz, którego dziełem jest to malowidło. Jedna z królowych trzyma na dłoni żabę (symbol żyzności Egiptu) i podaje ją Izydzie. Żaba ta robi wrażenie żywej.

Widziałem parę mumji królewskich. Tutaj, na właściwem miejscu, robią one stokroć większe wrażenie, niż te, które oglądałem w Muzeum Egipskiem. Gdy staje się oko w oko z tym zczerniałym szczątkiem mocarzy, wstyd oblewa rumieńcem twarz intruza, który bezczelnie narusza tysiącletni spokój grobów.

Taką jest „dolina królów", dostojna i groźna swym majestatem.

—o0o—

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołęksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.